Nr. 148. Lwów — Sobota dnia 7 Lipca. Rok 1906.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcznie 2 k. 20 h. w Niemczech . . 3 „ — „ w innych Państwach . . 4 „ — „ Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h. na prowincyi . . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Ogłoszenia i przedpłatę miejscową przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. W drobnych ogłoszeniach: tłustym pismem . . każde słowo 4 h. tłustym garmondem . . . 6 h. koresp. prywatne . . . 8 h. Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 60 h. Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k. Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . [illegible]

Dziś: Sobota | Jutro: Niedziela | św. Pulcheryi P. / św. Jana z Dukli | Nar. ś. Jana Ch. / Febronii | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Rękopisów Redakcya nie zwraca. | Wschód słońca o godz. 8 m. 38, Zachód „ 7 m. 17 | Długość dnia godzin 15 m. 39, Ubyło dnia od wczoraj 0 m.

Rozmówki francusko-rosyjskie.

Rada jeneralna departamentu Sekwany, złożona przeważnie z nacyonalistów, którzy są przeciwnikami teraźniejszego rządu francuskiego, uchwaliła odezwę do narodu rosyjskiego, w której życzy mu powodzenia w walce o wolność. Prefekt departamentu zaprotestował przeciw tej uchwale. Formalnie jest ten protest uzasadniony oczywiście tem, że rada nie ma prawa zabierać głosu w sprawach politycznych, rzeczowo zaś opiera się on na przekonaniu rządu francuskiego, że taka odezwa sprawi przykrość carowi. Lecz powstaje pytanie, czy gabinet paryski nie stanął w sprzeczności z republikańskiemi zasadami, kiedy wystąpił przeciw życzeniom, aby zwyciężyła wolność? Czy się przez to nie naraził na gniewy swoich republikanów? Czy minister spraw zagranicznych p. Bourgeois, któremu zarzucają zbyteczną miękkość w stosunku do Niemców, nie obawia się przypuszczenia, że i w tej sprawie podziela zapatrywania dyplomacyi berlińskiej, która bardzo krzywo patrzy na wolnościowy ruch w Rosyi?

Zdaje się, że tym razem republikanie francuscy bez zastrzeżeń pochwalą postępowanie rządu, a to nie dlatego, żeby republikanizmu nie mieli na export, lecz z powodu oziębłości, jaka zapanowała między nimi a rosyjskimi konstytucyonalistami. W ostatnich czasach odbyła się za pośrednictwem dzienników długa rozmowa między Francuzami a rosyjskimi kadetami. Powód do niej dała znana książka pruskiego radcy w ministeryum finansów p. Rudolfa Martina o finansach Rosyi. Przepowiadając jej bankructwo, napisał ten autor: „Francya i Rosya powinny wspólnie dźwigać ciężar tego bankructwa, wówczas zaś Niemcy, bez wydobycia oręża, wygrają jedną z największych wojen. Minie wiele pokoleń, zanim Francya i Rosya, ogołocone z pieniędzy, zdobędą się na wypowiedzenie nam wojny. Co więcej, Francya będzie musiała zrzec się swej polityki kolonialnej, a przy odrobinie przedsiębiorczości z naszej strony, Tonkin, Madagaskar, może nawet Tunis staną się naszemi koloniami. Wojenna potęga Niemiec olbrzymio wzrośnie i Berlin stanie się celem całej Europy. Takie muszą być skutki bankructwa Rosyi i w ślad za tem bankructwa Francyi."

Wspomnieliśmy już, że na tę książkę p. R. Martina odpowiedział po francusku jakiś „Dyplomata", o którym mówią, że jest panem Delcassé. W swej drugiej rozprawie p. t. „Przygotowanie wojny" napisał on: „Niezaprzeczenie finanse Francyi bardzo zależą od finansów Rosyi. W razie bankructwa carstwa mielibyśmy taki krach, jak podczas Panamy. Ale na szczęście nie cały nasz majątek ulokowaliśmy w Rosyi — sporo jeszcze zostanie na prowadzenie wojny, nawet bardzo uciążliwej. Nadewszystko zaś nie ulega żadnej wątpliwości, że Rosya, choćby nawet zbankrutowała, co wcale nie jest jeszcze nieuniknionem, zbierze wszystkie swe siły, aby połączyć swój oręż z naszym. Na wiernej sojuszniczce, możemy liczyć, jak na siebie."

Otóż przeciwko takiemu mniemaniu wystąpiono w Rosyi. Nie było żadnej potrzeby zabierać głosu w tej sprawie. Owszem, przebiegłość polityczna nakazywała Rosyanom milczeć, aby Francuzi, jeżeli chcą, mogli dowoli się łudzić. Ale kadeci, trudowicy i wszyscy inni opozycyoniści widocznie chcieli dopiec Francuzom za to, że dali carowi pieniądze na ostatnią pożyczkę. Odpowiedziano tedy w rosyjskich dziennikach w ten sposób:

„Francya jest naszą kredytorką, my jej dłużnikami. Jakiekolwiek będziemy musieli płacić procenta, na wszystkie przystaniemy. Jednego tylko wolna Rosya nie zrobi: krwią swoich dzieci nie wywzajemni się Francyi za pieniężną usługę. Jeżeli Francyi podoba się rola Szajloka, może domagać się funta naszego ciała, ale Rosyi wcale się nie podoba rola Antonia. Nie mamy najemnych landsknechtów, abyśmy mogli bronić zupełnie nam obojętnych interesów Francyi."

W tych kilku wierszach streściliśmy główną myśl długich i licznych artykułów. Oczywiście podziałały one na Francuzów jak rozpalone żelazo. Już nie o pomoc wojenną chodzi, bo nawet niebezpieczeństwa nie widać, ale — jaka niewdzięczność! Francuzi, którzy o obcych państwach mają zawsze bardzo niejasne wyobrażenie, wcale nie wiedzieli, że popierając finanse rosyjskie, bynajmniej nie popierali narodu. Lecz sami są winni: mają taką prasę, która sobie służy, choćby przez to szkodziła krajowi. Za sute porękawiczne, zalecała ona wszystkie rosyjskie pożyczki, a powodzenie ich przedstawiała nietylko jako dobry interes, ale także jako dzieło patryotyczne. Teraz przyszło rozczarowanie, więc się rozległo w Paryżu wołanie: „Rosya tylko wyzyskiwała Francyę. Potrzebne jej były nasze pieniądze, okazywała tedy nam przyjaźń, a gdyśmy pieniądze dali, cynicznie nam mówi: Nie chcę was nawet łudzić, nie otrzymacie mojej pomocy!"

I oto donoszą rosyjscy korespondenci z Francyi: „Wszędzie, we wszystkich warstwach, podnosi się niechęć, graniczące nieraz z pogardą. Jak człowiek prywatny nie ukrywa się ze wzgardliwem lekceważeniem swego dłużnika, tak cała Francya, nawet powściągliwa w wyrażaniu ujemnych uczuć, arystokracya, odwraca się od Rosyi jako od głupiej utracyuszki, która zaciągnęła ogromne długi na hipotekę pozornych wartości, a potem parsknęła w twarz swym kredytorom i rzekła: „Miałam kłopot z wydobyciem od was pieniędzy, niechże wy teraz głowicie się nad odebraniem ich odemnie!" Kwita z przyjaźni! Ale jak poróżnieni przyjaciele nie stają się dla siebie obojętnymi, lecz zaczynają czuć coraz większą wzajemną odrazę, tak Francya pod względem stosunku do Rosyi wraca uczuciami do czasów drugiego cesarstwa. Rządy jeszcze się przyznają do sojuszu, ale w sercach już go nie ma. W takich czasach można było ogłosić pamiętniki ministra wojny André, — pamiętniki, które nieprzyjemne światło rzucają na rosyjskich militarnych przedstawicieli..."

W tym sensie pisze się dużo w Rosyi o Francyi, a we Francyi o Rosyi. Dwa te — nie państwa, bo nie rządy — lecz narody pracują nad rozluźnieniem swego stosunku, jak gdyby chciały przyśpieszyć ziszczenie się nadziei, wyrażonych przez p. Rudolfa Martina, radzcy w pruskiem ministeryum.

Zatarg grecko-rumuński.

Zerwano dyplomatyczne stosunki, odwołano posłów i konsulów, ale wskutek życzliwych przedstawień wielkich mocarstw, nie posunięto się do wojny ekonomicznej. Obrót towarów trwał jak przedtem, Grecy robili interesa w Rumunii, a Rumuni w Grecyi, cała różnica była tylko w tem, że ci handlarze pozostawali nie pod opieką własnych przedstawicieli dyplomatycznych i konsularnych, ale pod uproszoną obcą, mianowicie Grecy pod rosyjską, a Rumuni pod francuską. I tak trwałoby może długo bez rzeczywistej szkody dla obu krajów, gdyby niedawno wielka grecka banda nie wpadła do Macedonii i nie wymordowała mieszkańców jednej kuco-wołoskiej wioski. Zdarzyło się tym razem, że w pobliżu było wojsko tureckie; wprawdzie nie zdążyło ono na ratunek, przyszło już po pogromie, ale ujęło kilkunastu grasantów. Okazało się, że są to oficerowie i żołnierze z regularnej armii greckiej. Był tedy niezbity dowód, że rząd grecki winien jest conajmniej niedbalstwa, jeżeli jego żołnierze mogą robić takie zbójeckie wyprawy do Macedonii. Porta przyjęła ten fakt obojętnie, bo nic ją nie obchodzi, że chrześcijanie się wyrzynają, a jest rada kłótni sąsiadów. Lecz w Bukareszcie cierpliwość się wyczerpała. Rząd zwrócił się do rosyjskiego posła, jako opiekuna Greków, z zawiadomieniem, że domaga się od Grecyi następujących rzeczy: 1) zakazu bandom, napadającym na wioski Kuco-Wołochów, formowania się na terytoryum greckiem; 2) wstawienia się u patryarchy ekumenicznego, aby nie odłączał od cerkwi tych duszpasterzy w Macedonii, którzy wygłaszają kazania po rumuńsku. Poseł rosyjski zawiadomił rząd ateński o tych żądaniach, lecz natychmiast otrzymał odpowiedź, że Grecya nie przyjmuje żadnych warunków. Wskutek tego rumuński minister spraw zagranicznych zawiadomił rosyjskiego posła, że rada gabinetowa postanowiła wydalić z Rumunii wszystkich Greków i zamknąć ją dla greckich towarów. Odtąd więc zerwanie stosunków jest już zupełne.

Proces Rożestwienskiego.

We środę stanął przed sądem wojenno-morskim w Kronstadzie były naczelny admirał floty rosyjskiej, rozbitej pod Cuszymą, p. Rożestwienski. Wczorajszy telegram doniósł, że oskarżony z góry zrzekł się wszelkiej obrony, przyjął na siebie całą winę i pragnie być surowo ukaranym, albowiem w ten jedynie sposób pogodzi się ze swem sumieniem. Oświadczenie bardzo piękne. Ale po przeczytaniu aktu oskarżenia, ogłoszonego w petersburskich dziennikach, nie sądzimy, aby admirał mógł być uznany winnym. Akt prokuratorski wcale nie roztrząsa ani przygotowań do boju, ani prowadzenia samej bitwy. Zarzuca admirałowi tylko to jedno, że kiedy był kilkakrotnie zraniony na pancerniku „Suworowie" i w stanie nieprzytomnym został przeniesiony na torpedowiec „Bujny", gdzie po opatrzeniu go przez felczera Kudinowa przyszedł do siebie, to na zapytanie: „Jak się czuje?" odrzekł pytaniem: „Czy jest biała „flaga?" Ale zaraz potem znowu zaczął pytać: „Co się stało z „Suworowem?" Czy na nim jeszcze powiewa flaga admiralska? Na miłość Boga! niech nie zdejmują tej flagi!" I zaraz potem znów zemdlał, ale swem pierwszem zapytaniem o białą flagę w przytomności załogi, odrazu ją zdemoralizował. W parę godzin potem, kiedy admirał zapadł w głęboki sen, torpedowce japońskie tak otoczyły Rosyan, że admirała znowu przeniesiono na bardzo szybki kontrtorpedowiec „Biedowoj", przyczem Rożestwienski się nie obudził. Kontrtorpedowiec wyrwał się z linii bojowej i począł umykać, ale wprędce potem znowu się natknął na Japończyków, którzy zaczęli strzelać. Rożestwienski się nie obudził. Oficerowie odbyli naradę. Większość przemawiała za podniesieniem białej flagi, lecz kapitan Iłatowicz powiedział, że nie uczyni tego inaczej, jak na rozkaz admirała Rożestwienskiego. Wszyscy tedy poszli, aby go obudzić. Przechodząc przez pokład widzieli, że żołnierze robią z prześcieradeł białą flagę. Oficer Wurm zapytał ich, co to znaczy, a oni odrzekli, że przecież sam admirał jeszcze na torpedowcu „Bujnym" zapytywał czy jest biała flaga. Admirała nie można się było dobudzić. Lekarz Trzelewski oznajmił, że przed chwilą opatrywał go, ale to go tak zmęczyło, że oto leży bez czucia, lecz przed opatrunkiem mówił coś do sternika Michajłowa. Wezwano więc sternika, który rzekł: „Admirał kazał sygnalizować „Groźnemu", aby umykał do Władywostoku, a po chwili dodał, że trzeba się poddać". Zanim oficerowie wyszli od admirała, żołnierze już podnieśli białą flagę, a japoński okręt „Sazanami" brał „Biedowego" na buksyr.

Jasną więc jest rzeczą, że Rożestwienski był na pół nieprzytomny, zapewne bredził w gorączce, a zatem za tę część jego działalności niepodobna go obwiniać.

Korespondencye.

Wiedeń 5 lipca.

(Bilans handlowy monarchii za marzec b. r. Wycieczka członków Izby panów na wystawę do Liberca. Przemysł sukienniczy w Libercu).

(y). Wczoraj dopiero, a więc z przeszło dwumiesięcznem opóźnieniem, ogłoszono wykaz handlu zagranicznego naszej monarchii za miesiąc marzec b. r. Ogłoszenia tego wykazu oczekiwano z wielką niecierpliwością, wiadomo bowiem, że z dniem 1 marca weszły w życie nowe traktaty handlowe, powszechnie zaś obawiano się, że wpłyną one na zmniejszenie się obrotu handlowego naszej monarchii z zagranicą. Istotnie cyfry bilansu handlowego za marzec br. są mniejsze od cyfr za marzec 1905, ale to zmniejszenie nie jest znów tak znaczne, jak się obawiano, z drugiej zaś strony jest nawet bilans tegoroczny za marzec o tyle lepszy od zeszłorocznego, że zamyka się nadwyżką czynną, tj. eksportu nad importem, podczas gdy w roku ubiegłym obrót handlowy naszej monarchii za marzec zamykał się prawie dwunastomilionową nadwyżką bierną.

Główne cyfry bilansu tegorocznego za marzec przedstawiają się jak następuje: Zagranicznych towarów sprowadzono do Austro-Węgier za 159,700.000 koron, wywieziono zaś z naszej monarchii za granicę artykułów łącznej wartości 162.900.000 koron, w rezultacie więc otrzymała Austrya za swoje produkty o 3,200.000 koron więcej, niż sama zapłaciła za zagraniczne. W roku ubiegłym zaś wynosił w marcu export z Austro Węgier 182,800.000 koron, import zaś 194,600.000 — zatem nasz bilans handlowy był bierny na sumę 11,800.000 koron. Największe zmiany w porównaniu z rokiem przeszłym zaszły w tych artykułach, od których cła w nowych traktatach zostały znacznie podwyższone, a więc przedewszystkiem w ziemiopłodach. Import tych artykułów z zagranicy w ciągu marca br. był przeszło dziesięć razy mniejszy niż w marcu 1905, a także export tych artykułów spadł ogromnie. I tak w marcu 1905 wywieziono z naszej monarchii za granicę zboża za 9,900.000, a bydła za 13,800.000 koron, w tym roku zaś wynosił w marcu cały eksport zboża 3,700.000, a bydła 4,300.000 koron. Natomiast obrót handlowy artykułami przemysłowymi nie wykazuje zbyt rażących zmian. Z ogromnem zaciekawieniem oczekują wszyscy publikacyi bilansów handlowych za dalsze miesiące, a więc za kwiecień, maj i czerwiec.

Liczne grono członków Izby panów urządziło tymi dniami pod przewodnictwem wiceprezesa tej Izby, księcia Karola Auersperga wycieczkę na wystawę niemiecką do Liberca, gdzie podejmowano ich z wielką okazałością. W mowach powitalnych i toastach bankietowych podnoszono doniosłe znaczenie polityczne tych odwiedzin parlamentarnych. Także członkowie Izby poselskiej mają zamiar urządzić wycieczkę na wystawę do Liberca, lecz wykonają go dopiero w czasie feryi, obecnie bowiem tak ważne sprawy są na porządku dziennym obrad, zarówno w plenum Izby, jak i w komisyach, że nawet najbardziej opieszali posłowie nie mają śmiałości wydalić się z Wiednia na kilka dni. Za to zaraz po ukończeniu obrad wybiera się do Liberca prawie połowa całej Izby, bo idzie tu nie tyle o zwiedzenie samej wystawy, ile o zaznaczenie łączności między sercem monarchii a ową najdalej na północ wysuniętą metropolią przemysłu niemieckiego, jaką jest Liberzec, którego mieszkańcy niestety i tak aż zanadto grawitują ku Prusom. I dotychczasowy okres wystawy liberzeckiej stwierdził to grawitowanie, z Berlina bowiem i z cesarstwa niemieckiego przybyło na tę wystawę może cztery razy tyle publiczności, co z Wiednia i innych okolic Austryi. Redaktor jednego z pism tutejszych, który był w Libercu podczas pobytu Cesarza, podniósł w swem sprawozdaniu ten ubolewania godny fakt, że właściciele pierwszorzędnych hoteli w Libercu wcale nie tają się z tem, iż absolutnie nic im nie zależy na publiczności z Wiednia i z Austryi, a cała nadzieja ich opiera się na tem, że dopisze Berlin i „deutsches Reich".

Swoją drogą sama wystawa w Libercu jest, jak to zgodnie stwierdzają wszyscy, którzy ją widzieli, niezmiernie zajmującą i daje świetne świadectwo pracowitości ludności niemieckiej, zamieszkującej kraj czeski. Same fabryki sukna w Libercu wyrabiają rocznie 200.000 postawów sukna po 30 metrów, tj. 6 milionów metrów bieżących. Gdyby to sukno wyprostować, to możnaby niem zasłać 6000 kilometrów, a więc drogę ośm razy dłuższą niż odległość z Wiednia do Lwowa. Sam wyrób sukna dostarcza ludności Liberca rocznego zarobku 40 milionów koron.

Bite drogi w Galicyi.

Wydział krajowy wystosował do ministerstwa kolejowego pismo, w którem na podstawie obfitego materyału protestuje przeciwko ogromnemu obciążeniu materyału drogowego przez należytości stacyjne. Pracowicie i gruntownie zestawiony memoryał zawiera nader cenne daty co do gościńców rządowych i krajowych w Galicyi, wykazuje i w tym kierunku upośledzenie naszego kraju przez rząd centralny — zasługuje przeto na uwagę szerokiego grona czytelników.

Memoryał wykazuje na wstępie, że należytości stacyjne obciążają materyał drogowy na 8 halerze od 100 klg. i loco stacya podawcza równają się 80 procentowemu podrożeniu ponad wartość materyału. Najdotkliwiej daje się to odczuć Galicyi, która z wielkiemi ofiarami stara się o uzupełnienie swojej niesłychanie upośledzonej sieci drogowej. Kiedy w r. 1868 kraj objął drogi w zarząd, sieć dróg galicyjskich obejmowała 7030 klm., a z tego: dróg rządowych 2500, krajowych 1200, powiatowych 580, gminnych 2750. Dziś sieć dróg obejmuje 13.960 klm., a z tego: rządowych 2800, krajowych 1810, powiatowych 2480, a gminnych 6780.

Przez cały czas autonomicznego zarządu, a więc w ciągu lat 38 na koszt państwa wybudowano tylko 880 klm., kiedy w autonomicznym zarządzie powstało 6550 klm. nowych dróg! W r. 1866 z środków krajowych preliminowano na budowę dróg 60.000 złr., w r. 1906 zaś dwa miliony koron. Przeciwnie zaś wydatek państwa na drogi galicyjskie zmniejszał się z każdym rokiem. Tak naprzykład różnica pomiędzy rokiem 1901 a 1902 wynosi na niekorzyść Galicyi przeszło 20 procent, kiedy we wszystkich krajach w tym samym czasie wydatek na drogi wzrasta od 16% (Morawy) do 191% (Dalmacya).

W ciągu 40 lat w Galicyi kraj sam (bez gmin i powiatów) wydał na budowę dróg przeszło 70 milionów koron, a mimo to ma on stosunkowo najmniejszą sieć dróg, z powodu oczywiście, że państwo coraz to mniej na drogi w Galicyi łoży. Kiedy na 100 kwadr. kilometrów przypada na Szląsku 78, w dolnej Austryi 65, w Czechach 56, na Morawach 58, na Bukowinie 39 kilometrów dróg publicznych — w Galicyi przypada ich tylko 17 kilometrów. I w tych to stosunkach rząd nietylko że sam odpowiednio się nie przyczynia, ale jeszcze krajom przez różne ciężary utrudnia dbałość o rozszerzenie sieci drogowej.

Obszerny materyał, z którego niektóre tylko zacytowałem ustępy, kończy się prośbą, by materyały drogowe wyjęte zostały z pod opłaty stacyjnej.

Do powyższego memoryału dodaćby należało jeden jeszcze argument. Pierwej czy później sieć kolei lokalnych doznać musi uzupełnienia przez sieć dróg samochodowych. W sąsiednich państwach zebrane doświadczenia wskazują, że tam, gdzie budowa kolei, czy to ze względu na sezonowy charakter wywozu, czy też ze względu na zbyt mały ruch, nie może się opłacać, wskazanym jest ruch samochodowych wozów, który jednak wymaga istnienia odpowiednio zbudowanych gościńców. Jestem przekonany, że za niewiele lat kwestya ta stanie się u nas aktualną, a wskutku tego okaże się potrzeba budowy wielkiej sieci nowych i rekonstrukcyi istniejących gościńców. Tem bardziej przeto uzasadnionem jest żądanie galicyjskiego Wydziału krajowego.

Rada państwa i delegacye.

Wiedeń. W komisyi reformy wyborczej przewodniczący p. Ploy oznajmił, że dyskusya szczegółowa nad Galicyą nie może się odbyć,

---

72)

Tragedya w Glinianach

Legenda historyczna z XIV wieku

na starych szpargałach oparta

opowiedział

Jan Ogiński Kontrymowicz.

(Ciąg dalszy).

— Co do mnie — wtrącił Jaśko z Żarnowa — ja się tam nigdy dobrowolnie na takie paskudztwo nie podpiszę.

— Marszałek koronny Granowski zawezwał szlachtę na zjazd do Glinian na św. Bartłomiej — rzekł Römer — właśnie z zawiadomieniem króla o tem przybyłem, a co ona tam postanowi, to stanie się prawem.

— Tak, ogół tylko decydować może takie sprawy — odrzekł Jaśko — ale tutaj, w Budzyniu, już niektórzy, nie czekając sejmu, zadecydowali, że matkę trzeba amputować i podpisy swoje królowi dali.

— To lekkoduchy! — zawołał Römer.

— Potężne to osoby bardzo, a działają pod wpływem Zawiszy, którego chociaż niewidać, z ukrycia wszystkimi kieruje i wszystkim dodaje animuszu.

— Ale cóż on ma za zamysły, do czego dąży i jakim sposobem w uszczupleniu kraju widzi jego dobro?

— Różnie to ludzie o tem mówią, na pozór ma to być nawet korzystne dla Rzeczypospolitej, której oddają Spiskie starostwo, ale wszyscy my tu wiemy jaka to zamiana i sprawdziłoby się przysłowie nasze: „pomieniał się stryjek, za siekierkę kijek". Ale pan Zawisza wysoko mierzy, mówią, że chce zrzucić sutannę, że stara się o to u Ojca świętego i marzy o jakiejś koronie, ale może to tylko gadaniny. Nie ulega wszakże wątpliwości, że Zawiszy nigdy nie dosyć, że zawsze potrzebuje pieniędzy, chociaż piorunki wytłacza w Kurozwękach i że skarb węgierski nie żałuje dla niego złota.

— Tak źle jeszcze nie będzie; szlachta nigdy na to nie przystanie — rzekł Römer.

— Nie rozstrzygajmy przed czasem sprawy — rzekł Chmura — na szlachtę są różne wabiki i sposoby, a złoto rodzi węgierska ziemia.

— Zadużo będzie szlachty na zjeździe w Glinianach, ażeby wystarczyło węgierskiego złota na przekupstwo, a zresztą cnota polska tak jeszcze nisko nie upadła — rzekł Römer — ja tylko wiem, że ten orzech nie tak łatwo zgryzą i mogą sobie na nim zęby połamać.

Rozmowa przy dzbanie dłużej trwać nie mogła, bo szafarz spać się położył i wina zabrakło biskupiego. Jaśko pożegnał gospodarza i kasztelana, udając się do swojej gospody, a ten ostatni w towarzystwie Małego, odprowadzony przez Chmurę, udał się do przeznaczonej dla siebie izby.

Chmura odprowadziwszy gościa, pożegnał go, kazawszy pachołkowi postawić dzbanek miodu, gdyż dobry trunek do poduszki nigdy nie zawadzi, a człowiekowi sprowadza sny roskoszne.

— Cóż tam się dzieje z moim oddziałem? — zapytał Małego kiedy zostali sami.

— Wszyscy byli mocno strapieni, dowiedziawszy się o karcerze waszej miłości, i wszyscy odżyli i nabrali ducha, kiedy dowiedzieli się o uwolnieniu.

— A konie i ludzie dobrze się trzymają?

— Jak nie można lepiej, chłop w chłopa zdrowi, a konie na węgierskiej strawie powybierały się.

— Dobrze to, bo niedługo trzeba nam będzie udać się do Glinian na zjazd, a nie chciałbym się wstydzić przed innymi moim hufcem.

— Nie spotka nas ta zniewaga; będą tam inni panowie, mający liczniejsze poczty, ale tak doborowych ludzi i koni żaden.

Kasztelan uśmiechnął się zadowolony, zrzucił z siebie spiesznie ubranie i pobożnie ukląknąwszy na kamiennej podłodze, jął odprawiać wieczorne modlitwy.

ROZDZIAŁ VI.

Wobec króla.

Zaledwie Römer na drugi dzień rano ogarnął się, gdy na progu drzwi jego stanął Chmura.

— Spieszcie się, kasztelanie, — rzekł stary nie witając się. — Król przysłał posłańca i oczekuje was niecierpliwie z listami.

— Tak rano! czy król już powstał z łoża?

— Już całe podwórca pełne są służby myśliwskiej, koni, chartów i sokolniczych; król wyjeżdża dziś na łowy i przed wyjazdem chce się jeszcze z wami zobaczyć i wysłuchać waszego poselstwa.

Römer ogarnąwszy się spiesznie dosiadł konia i w towarzystwie Chmury i posłańca królewskiego spieszył na zamek.

Rzeczywiście cały dziedziniec zastał już zatłoczony ludźmi bogato ubranymi i końmi, niecierpliwie żującymi wędzidła. Wielki łowczy w zielonym stroju bogato haftowanym złotem, robił przegląd psów, sokołów i ludzi.

Bogate stroje węgierskich panów błyszczały od złota, a kosztownemi spinkami przymocowane pióra na kapeluszach, chwiały się pod tchnieniem wiatru.

— Spieszmy się — mówił posłaniec do Römera — król musi się niecierpliwić, nie lubi, żeby czekało na niego myśliwstwo.

Spiesznie więc przebyto podwórce zatłoczone ludźmi. Prawie nikt nie zwracał na nich uwagi weszli do zamku, przebyli kilka komnat napełnionych służbą i nareszcie Römer zatrzymał się w salce okrągłej. Nie miał jeszcze czasu rozejrzeć się, gdy wszedł król. Piękny to był mąż i majestatycznej postawy, za nim o kilkanaście kroków postępował kanclerz Zawisza, jak zwykle przybrany krótko, w jedwabie zielonej barwy, wyszyte złotem. Römer zgiął kolano i milcząc, oddał królowi listy marszałka.

— Witaj mi kasztelanie — rzekł król łaskawie, uśmiechając się — przedewszystkiem przejrzymy pisanie pana marszałka koronnego i dowiemy się, o czem nam donosi.

To mówiąc, skinął na Zawiszę i kazawszy mu rozpieczętować listy, przeczytać je głośno polecił.

Zawisza z tym wdziękiem poruszeń, który go wyróżniał zawsze z pośród setek ówczesnej szlachty rubasznej, odebrał listy od kasztelana, król zasiadł i trzymając sokole rękawice w ręku z uwagą słuchał słów kanclerza.

Listy tak marszałka jak i brata jego wojewody były prawie jednoznaczne; donosiły w wyrazach pełnych uprzejmości: że panowie chcąc się przychylić do żądań najjaśniejszego pana w sprawie ustąpienia ziem ruskich, sami pojedynczo o tem decydować nie mogą, rozesłali więc wici do szlachty całej Rzeczypospolitej, wzywając ją, żeby na św. Bartłomiej zjechała do Glinian dla zadecydowania propozycyj królewskich. Miejscowość Gliniany położoną niedaleko granicy węgierskiej, wybrano naumyślnie dlatego, żeby jego królewskiej mości ułatwić przybycie na to zebranie i stanowczo zdecydować sprawę pod okiem króla, senatorów i szlachty wszystkiej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ponieważ podział okręgów w niej nie jest jeszcze ostatecznie zbadany.

Następnie obradowano nad Karyntyą, poczem obrady przerwano.

P. Abrahamowicz oświadczył, że między reprezentantami Polaków a posłem Wassilką zostało osiągnięte porozumienie co do okręgów wyborczych w Galicyi.

Wiedeń. Komisya budżetowa delegacyi austryackiej uchwaliła wezwać ministra wojny, by używał dalej tytułu „Reichskriegsminister".

Wiedeń. W delegacyi austryackiej w dyskusyi nad *extraordinarium* wojskowem, zabrał głos del. hr. Stuergkh i wyraził obawę, czy przyszła Izba i delegacye, które wyjdą z powszechnych wyborów, nie wpłyną na zmianę polityki zagranicznej monarchii i czy znajdzie się większość do uchwalenia konieczności państwowych.

Przeciw tym wywodom zaprotestowali pp. Loser i Lecher i podnieśli, że obawy te są płonne. P. Stuergkh nie powinien sądzić, że tylko w kołach Izby panów i wielkiej własności istnieje zrozumienie państwa i jego potrzeb. W Izbie posłowie z V kuryi, reprezentujący szerokie warstwy ludności, głosowali za daleko idącemi żądaniami państwa. Jeśli ludność uzyska należne jej prawa, to i zainteresowanie się jej sprawami państwa będzie większe.

Minister wojny jen. Pitreich odpowiedział na szereg kwestyj, poruszonych podczas dyskusyi i uznał za słuszne żądanie, aby także obrona krajowa otrzymała artyleryę. Dziś sprawa zakupna nowych armat i reorganizacyi artyleryi jest aktualną i razem z tą reorganizacyą może być rozwiązaną kwestya artyleryi obrony krajowej. Zależy to jednak od uchwał obu rządów.

Referent dr. Kozłowski polemizował z kilku mówcami co do pojmowania kwestyi węgierskiej. Oświadczył, że jest zwolennikiem utrzymania jedności armii, jednakże sądzi, że wobec wypadków, jakie zaszły na Węgrzech, utrzymanie kwoty w dotychczasowym stosunku jest niemożliwe i kwota powinna być ustanowioną w stosunku do liczby ludności w obu połowach monarchii. W końcu wyraża życzenie, aby Izba poszła za przykładem Sejmu węgierskiego i nie podwyższała wydatków na armię ponad dzisiejszy stan.

Wniosek p. Steina, aby w przyszłości ministrowie austryaccy i węgierscy brali udział w obradach delegacyi, przekazano komisyi budżetowej.

Podczas obrad nad kredytem dla krajów okupowanych, zabrał głos p. Biancini i zarzucił urzędnikom w krajach okupowanych przekupstwo i chęć zysku.

Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski odpowiedział między innemi na interpelacyę delegata Sylvestra i tow. w sprawie stosunków celnych z Serbią i oświadczył, że dziś nie może dać na tę interpelacyę dokładnej odpowiedzi, gdyż właśnie toczą się w tej sprawie rokowania, ale musi zaznaczyć, że nadesłana odpowiedź rządu serbskiego na pisma rządów obu monarchii. Naprzód odbędą narady komisye celna i handlowa, poczem oba rządy powezmą ostateczną uchwałę. Dziś mówca oświadczyć może tylko to, że zawarte w interpelacyi twierdzenie, jakoby rząd serbski pozwolił daleko idące koncesye taryfowe, jest zupełnie niezasadnione. Przeciwnie, odpowiedź rządu serbskiego jest tak niezadowalającą, że przyjąć jej nie można i trzeba się obawiać, że powstanie stan bezstraktatowy, albowiem rząd serbski nie tylko w sprawie taryf nie przyznał nam żadnych koncesyj, co dla naszego przemysłu jest bardzo ważną kwestyą, ale także co do dostaw nie dał zadowalającego oświadczenia. Oba państwa monarchii postawiły pewne żądania zupełnie usprawiedliwione, wobec tego, że w stosunku do Serbii mamy bierny bilans handlowy i że możemy żądać za to rekompensaty.

Wypadki w Rosyi.

Petersburg. Na wczorajszem posiedzeniu dumy Sedelników, którego onegdaj podczas meetingu obili agenci policyjni, opisał szeroko całe zajście. Opowiadanie to wywołało w Izbie wielkie wrażenie.

Aladin oświadcza, że jeżeli jeszcze raz podobne zajście będzie miało miejsce, to posłowie socyalistyczni nie dopuszczą do tego, by ministrowie mogli przemawiać w tej izbie. Jeśli Aladin będzie jeszcze przez organa policyjne znieważony lub obity, to posłowie socyalistyczni nie gwarantują za bezpieczeństwo ministrów, w chwili, gdy pojawią się w dumie.

Kilku innych mówców podnosi przy omawianiu zajścia, że Sedelników nie brał udziału w meetingu, tylko przysłuchiwał się obradom. Kilku agentów policyjnych zachowało się wobec niego w sposób brutalny mimo, iż oświadczył im, że jest posłem do dumy. Przeszukali go jeszcze i odebrali mu rewolwer, który kupił sobie z tego powodu, że ze strony rządu zagrożono mu śmiercią. Agenci obili go i ranili ciężko w szyję i nogę.

Minister spraw wewnętrznych Stołypin oświadcza, iż poleci w sprawie tej wdrożyć natychmiast śledztwo i ukarze surowo winnych.

Podczas jego przemówienia posłowie z lewicy wołają ustawicznie: do dymisyi! Przewodniczący wzywa lewicę do spokoju. Duma uznaje jednogłośnie nagłość interpelacyi, domagającej się wytoczenia śledztwa agentom policyjnym.

Awakanczew odczytał sprawozdanie o pogromie w Białymstoku, w którem oskarżał rząd i oświadczył, że po śledztwie sądowem niczego się nie spodziewa. Podniósł, że naród rosyjski nigdy nie pochwalał pogromów, gdyż zawsze chciał żyć w przyjaźni ze wszystkimi narodami. Winnymi są tylko rząd i armia. Ale armia ocknie się, gdy pozna, do jakich okrucieństw jest używaną. Wzywa Izbę, aby celem pomocy dla ofiar pogromu białostockiego powstała komisya na miejscu, co też Izba uczyniła.

Izba uchwaliła dyskusyę nad Białymstokiem odroczyć na jeden dzień, poczem przystąpiła do obrad nad interpelacyami. Następnie odczytano sprawozdanie Komisyi w sprawie niesienia pomocy ludności dotkniętej klęską głodu.

Petersburg. *Russkij Inwalid* zamieszcza rozkaz dzienny cara, zwracający uwagę naczelnego komendanta petersburskiego okręgu gwardyjskiego w. ks. Mikołaja na brak porządku i dyscypliny w pułku Preobrażeńskim gwardyi. Drugi rozkaz dzienny cara zarządza dymisyę wielu komendantów pułków gwardyi. Komendę korpusu gwardyi powierzono jenerałowi Dauslowowi. Inne wakujące posady obsadzono oficerami z linii.

Petersburg. W celu przygotowania materyału dla przyszłego soboru utworzono w Petersburgu komisyę przedsoborową, która obecnie prace już ukończyła. Najważniejszem postanowieniem jej jest propozycya wskrzeszenia patryarchatu wszechrosyjskiego z siedzibą w Moskwie. Patryarcha będzie zwoływał sobór wszechrosyjski co lat dziesięć, chociaż od niego zależeć będzie przyspieszenie lub odroczenie na czas dłuższy tego terminu. W sprawie tej p. Menszikow w *Nowoje Wremia* wywodzi, że „Rosyę oczekuje wskrzeszenie papiestwa dla całej Europy wschodniej i Azyi północnej; będzie to tryumfem idei Włodzimierza Sołowjewa. — Definicya patryarchatu moskiewskiego, ułożona w komisyi przedsoborowej przez archiiereja wołyńskiego Antoniusza, jest jakby skopiowaną z papiestwa". P. Menszikow podnosi również, że komisya przedsoborowa, naśladując Kościół katolicki, ułożyła już *Index librorum prohibitorum*, aby strzedz wierzący ogół rosyjski przed wpływem złej pod względem religijnym i moralnym lektury. P. Menszikow przypuszcza, że nowe „papiestwo wschodnie" odegra w wiekach od XX — XXII podobną rolę w dziejach duchowo-moralnego rozwoju, jak „papiestwo zachodnie" od w. XI—XIII.

Petersburg. Z Białegostoku donoszą, że jenerał-gubernator usunął burmistrza miasta Malinowskiego dlatego, że zwołał nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej celem zaprotestowania przeciw sprawozdaniu jenerała Badera o pogromie.

Tyflis. Wczoraj rozpoczęła się przed sądem wojennym rozprawa przeciw 27 żołnierzom z pułku Mingrelskiego. Jeden z oskarżonych żołnierzy na kilka dni przed rozprawą uciekł ze szpitala. Z powodu tego procesu wybuchł strejk ogólny. Tramwaje nie kursują. W kilku punktach miasta ustawiono działa i mitrajlezy, wzmocniono oddziały wojskowe. Na ulicach panuje spokój. Komitet rewolucyjny rozrzucił odezwy, wzywające ludność, aby przez urządzenie strejku powszechnego zaprotestowała przeciw rozprawom przed sądem wojennym. Dzienniki nie wyszły. Rozprawa toczy się przy drzwiach zamkniętych i potrwa kilka dni.

Kowno. W więzieniu szawelskim więźniowie rozbroili strażników i uciekli. Po za miastem przebrali się za robotników rolnych. Uciekło 22 więźniów.

Petersburg. Agencya telegraficzna donosi z Humania, w gubernii kijowskiej: Onegdaj w sąsiedniej wsi przyszło do starcia między chłopami a policyą i kozakami, oraz do wybuchu poważnych rozruchów. Kozacy wkroczyli do wsi, co wywołało ogromne wzburzenie. Zaczęto w cerkwi dzwonić na alarm. Za zgodą duchowieństwa kozacy wywalili drzwi, wiodące na dzwonicę, aby przeszkodzić dzwonieniu. Z wieży dano dwa strzały do kozaków. Aby rozprószyć wzburzony tłum, kozacy dali salwę, wskutek czego zginął jeden chłop i jedna kobieta.

Wilno. Komitet wykonawczy związku fabrykantów wydał do swych członków okólnik, wzywający ich, aby nie godzili się na żadne żądania robotników, nie otrzymawszy wprzód od komitetu zezwolenia. Gdyby rokowania z robotnikami nie odniosły skutku, należy fabrykę zamknąć, a gdyby to nie pomogło, to należy robotników wydalić, a gdyby i to nie pomogło, to należy zwołać zgromadzenie fabrykantów celem ogłoszenia lokautu.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 6 lipca.

(*Nagła a niespodziewana... propozycya. — Sprawa miejskich weterynarzy, którzy pobierali pensye od rzeźników. — Kilkanaście spraw administracyjnych. — Trzech radców zamiast jednego*).

R. dr. Radziszewski zgłosił na wstępie wczorajszego posiedzenia Rady miejskiej nagły wniosek o wyrażenie panu Tadeuszowi Pawlikowskiemu uznania i wdzięczności za jego owocną, pełną zasług dla sztuki polskiej, niespożytą działalność sześcioletnią jako dyrektora teatru miejskiego. Wniosek ten był rzeczywiście bardzo nagły, bo bardzo niespodziewany... Wyraźne zdziwienie na twarzach wielu radnych świadczyło o tem, że stało się jakieś nieporozumienie Gdy pan prezydent zapytał, czy ktoś żąda w tej sprawie głosu — nikt się nie odezwał, ani nie podniósł ręki. Rada zbyt dobrze rozumiała, iż teraz, gdy pan Pawlikowski już odszedł z teatru, bezpotrzebnie, a niemile byłoby nad tym wnioskiem debatować. Zaś pan prezydent wychodząc z zapatrywania, że *qui tacet consentire videtur*, enuncyował przyjęcie przez Radę miasta wniosku r. dra Radziszewskiego.

Z kolei r. dr. Wasung wystąpił z bardzo słusznem żądaniem, a mianowicie, by pan prezydent na porządku dziennym najbliższego posiedzenia Rady postawił sprawę owych trzech weterynarzy z rzeźni miejskiej, którzy pobierali pensye od rzeźników. Jest to koniecznem ze względu na uspokojenie opinii publicznej. Mówca zaś prosi o to dlatego, że podnoszą się przeciw niemu zarzuty, iż jako członek komisyi dyscyplinarnej sprawę za ostro miał osądzić. Pan prezydent przyrzekł to zrobić. Posiedzenia tej komisyi były tajne, tedy nie wiemy, jak na rzecz zapatrywał się r. dr. Wasung; jeśli jednak głosował on za wnioskiem, przyjętym przez tę komisyę, to powinien go spotkać zarzut wprost przeciwny. Jeśli jednak osądził on sprawę tych panów, jak należało, to bardzo się cieszyć wypada, że w dyskusyi o tem na posiedzeniu choćby nawet tajnem, okaże się, iż horrendalna uchwała owej komisyi przecież miała oponentów. Będzie to choćby platoniczną pociechą w tej przykrej sprawie i dokumentem, że nie wszyscy członkowie Rady chętnie patrzą przez palce na rozmaite „niewłaściwości", popełniane przez funkcyonaryuszy magistratu.

Resztę jawnej części wczorajszego posiedzenia wypełniły sprawy administracyjnego znaczenia, których załatwiono kilkanaście, prawie bez wyjątku nie dyskutując nad niemi. I tak uchwalono: utworzyć przy cerkwi Wniebowzięcia nową greko-katolicką parafię; przyjąć zapis śp. jenerała Roszkowskiego w kwocie 2.000 koron; wypłacić miejskiemu funduszowi niestałych dochodów za czas od 1 czerwca 1905 po 31 maja 1906 4% od zaciągniętej w tym funduszu pożyczki 190.000 koron na budowę szkoły im. Sobieskiego; przyjąć do wiadomości rachunki Muzeum przemysłowego za rok 1905, wykazujące 36.000 koron różnych dochodów; udzielić subwencyi 1.000 koron na muzeum szkolne, założone i popierane przez Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych i przez Towarzystwo pedagogiczne; oddać miejską dostawę drzewa budowlanego na rok bieżący p. S. Rappaportowi, zaś dostawę drzewa do robót ciesielskich panom Zygm. Krykiewiczowi i Michałowi Zachodniemu; wreszcie po krótkiej dyskusyi w sprawie rekonstrukcyi plebanii przy cerkwi św. Piotra i Pawła na Łyczakowie uchwalono wypłacić wikaremu tej plebanii po 46 koron miesięcznie od 1 kwietnia 1905 jako odszkodowanie za mieszkanie, a przedłożone plany rekonstrukcyi odesłano do magistratu z poleceniem opracowania nowych, gdyż okazało się, że rekonstrukcya zniszczonego wilgocią i grzybem budynku tej plebanii jest bezcelową i raczej należy postawić nowy budynek, niż przebudowywać stary i marnować w ten sposób pieniądze.

Potem przerwano obrady jawne, a zarządzono posiedzenie tajne. Na tem posiedzeniu miało być załatwione mianowanie jednego radzcy magistratu; tymczasem ponieważ panowie radni nie lubią być wstrzemięźliwymi wobec apetytów biurokracyi magistrackiej, więc, aby była koza cała, a wilk syty, czyli, by uniknąć w Radzie kwasów, a nie rozgoryczać kandydatów na radzców w magistracie — zamianowano radzców aż trzech! A mianowicie zamianowano radzcą pana Jana Chęcińskiego, a *extra statum* radzcami panów Czesława Pawłowskiego i Józefa Zawistowskiego, sekretarza prezydyum, który dotąd miał tylko tytuł radzcy. Pomnoży to wydatki miejskie o parę tysięcy koron.

Wycieczka do Czarnogóry.

Cetynja.

Ukończywszy przepisany przez lekarza pobyt w Abbazyi, nałożyłem trochę drogi i postanowiłem wrócić do Lwowa przez Dalmacyę, a wstąpić po drodze na chwilę do stolicy księstwa czarnogórskiego, zwłaszcza, że podróż morzem Adryatyckiem uważać można snadnie za dalszy ciąg zaleconego mi pobytu nad morzem. O Abbazyi pisać nie będę, bo jest ona zbyt dobrze znana Lwowianom, którzy i tego roku w wielkiej liczbie przepędzali święta Wielkanocne na Riwierze austryackiej.

Wspomnę tylko o ważnym dla naszych miłośników Abbazyi fakcie, że miejscowość ta otrzyma nareszcie kościół katolicki (protestancki już od roku istnieje), który ma być dziełem sztuki i prawdziwą ozdobą Abbazyi.

Jakoż dnia 22 kwietnia b. r. odbyła się wielka uroczystość położenia kamienia węgielnego pod ten kościół, w obecności biskupa tryesteńskiego x. dra Nagla, który odprawił na miejscu, przeznaczonem pod budowę kościoła, mszę polową i wygłosił kazanie, zastosowane do uroczystej okoliczności.

Przy kościele będzie wzniesiony klasztor, prawdopodobnie OO. Jezuitów, a to w tym celu, aby wszystkie narodowości miały możność w ojczystym swym języku porozumiewać się z duchowieństwem; będą więc także dwaj duchowni narodowości polskiej. — Koszt budowy kościoła i klasztoru obliczony na pół miliona koron, a dla uzupełnienia funduszów odbył się w niedzielę palmową, a w dalszym zaś ciągu w poniedziałek Wielkanocny piękny festyn i jarmark w kurparku.

Urządzeniem festynu zajęły się damy arystokracyi i plutokracyi, przebywającej w Abbazyi, pod protektoratem księżnej Hohenlohe, małżonki Namiestnika Tryestu, byłego Prezesa gabinetu.

Z dam polskich wzięły udział w komitecie pp. Przeździecka, Stadnicka, Baworowska, Młodecka, Iżycka i Chrzanowska; dochód z tego festynu kostyumowego był bardzo znaczny, bo cała akcya prowadzona była pod protektoratem Najjaśniejszego Pana, którego urzędownie reprezentował w tej uroczystości namiestnik Tryestu ks. Hohenlohe, który jachtem rządowym przybył umyślnie na otwarcie festynu do Abbazyi.

Drogę z Fiume do Raguzy odbywa się bardzo przyjemnie wygodnymi i z komfortem urządzonymi statkami pośpiesznymi Towarzystwa żeglugi węgiersko-kroackiej „Pannonie" lub „Gödöllö" w dwudziestu godzinach. Jest to więc nie podróż, ale raczej przyjemny i nic nienużący spacer, naturalnie tylko w tym wypadku, jeżeli sprzyja pogoda.

Zupełnie niespodzianie spotkałem się we Fiumie na statku „Pannonia" z posłami dr. Małachowskim i dr. Kolischerem, którzy korzystając z feryj poselskich, wybrali się na wycieczkę do Dalmacyi.

W znanym z komfortu i wygody hotelu „Imperial" w Raguzie nie brakło także rodaków; między innymi przebywali wtedy w Raguzie hr. Szembek i hr. Stanisł. w Badeni (junior) z żoną; w czytelni hotelowej znajdują się także pisma polskie.

Statki pośpieszne spacerowe nie zawijają do portu raguzańskiego, lecz stają w wielkim porcie w Grawozie, gdzie jest także graniczna stacya kolejowa między kolejami bośniacko-hercegowińskiemi a dalmatyńskiemi. Jest więc między Grawozą a Raguzą tak mniej więcej stosunek, jak między Ouchy a Lausanne w Szwajcaryi.

Z przystani w Grawozie za kwadrans przyjeżdża się do Raguzy, nieco wyżej położonej; a centralnym punktem dla turystów jest tu olbrzymi hotel „Imperial", wystawiony przez Towarzystwo internacyonalnych wagonów sypialnych, i urządzony wygodnie dla kuracyuszów, którzy miesiące zimowe tu przepędzają. Raguza nadaje się bowiem znakomicie na pobyt zimowy, bo jest ochroniona od wiatrów i ma temperaturę przeciętną o dwa stopnie wyższą, niż Nizza i Riwiera francuska. Przybyłem do Raguzy w niedzielę, roiło się więc w mieście od ludu wiejskiego okolicznego, który przybył na nabożeństwo. Uderzyła mnie niezwykła uroda tego ludu; mężczyźni rośli, jak dęby, wyglądają ślicznie w swych malowniczych strojach narodowych; a kobiety wiejskie wyglądają wprost jak jakieś kostyumowane arystokratki. Bo też mają i wzrost wspaniały i rysy twarzy szlachetne, a nawet płeć delikatną, a całą tę krasę podnosi jeszcze w niezwykły sposób i uwydatnia fantastyczny strój, nader malowniczy. Raguzanie mówią dwoma językami: po chorwacku i po włosku, ale nie uważają się ani za Chorwatów, ani za Włochów, tylko za naród odrębny, bo tradycya wolnej i niepodległej, a niegdyś potężnej i zamożnej republiki raguzińskiej, jeszcze żywo utrzymuje się w narodzie. Raguza bowiem dopiero w r. 1814 utraciła swoją samodzielność i przyłączona została do Dalmacyi po pogromie napoleońskim.

Z dawnej świetności republikańskiej pozostały wprawdzie tylko łachmany, ale i te świadczą dowodnie o minionej świetności, a mianowicie pałac rektora, t. j. prezydenta rzeczypospolitej z przepiękną bogatą fasadą, pałac dawnej mennicy i liczne kościoły.

Centrum miasta jest t. zw. „Placa," gdzie się odbywa wieczorne corso całej ludności, nawet warstwy najniższej.

Po obu stronach tej szerokiej ulicy ciągną się pałace dawnych wielmożów republikańskich „nobili". Każdy pałac stoi odrębnie i nie przytyka do sąsiedniego; w prawo i lewo idą bowiem wąskie uliczki, w których zamieszkała druga warstwa narodu „citadini," t. j. mieszczanie, nienależący do szlachty i niemający głosu w wielkiej radzie (maggior consiglio). Dalej zaś w głąb po za dzielnicą mieszczan rozsiedli się ci, co nie mieli prawa mieszczańskiego, a trudnili się rzemiosłem i drobniejszym handlem. Ludność wiejska zaś „contadini" pozostawała w zupełnej zależności prawie niewolniczej do chciwej i do wyzysku skorej plutokracyi rządowej.

Ta różnica kastowa dziś naturalnie znikła, ale widoczna jest mimo to w sposobie zabudowania starego miasta; dziś jeszcze widzimy, jak się te kasty lokalnie od siebie oddzielały.

Patronem miasta jest św. Błażej (St. Biagio), to też na wszystkich pryncypalnych domach starych widnieje jego postać w szatach biskupich, błogosławiąca miastu i jego mieszkańcom.

Muszą też Raguzanie dużo listów pisać, bo co kilka domów umieszczona jest skrzynka listowa; ten szczegół wprost w oczy wpada.

Po dwudniowym pobycie w przepięknej Raguzie pojechałem do Cattaro w towarzystwie młodego barona S., z którym poznałem się przypadkowo na statku, a który również wybierał się do Czarnogóry i szukał towarzysza do tej nieco egzotycznej wyprawy.

Baron S. był sekretarzem prezydyalnym ministra Fejervarego, a po ustąpieniu jego, otrzymał urlop dla wypoczynku po ciężkich trudach, na jakie naturalnie narażony jest taki funkcyonaryusz przy zmianie gabinetu, zwłaszcza tak nagłej, jaką była ostatnia kryzis węgierska z niedzieli palmowej.

Statek spacerowy wyjeżdża z Grawozy cztery razy w tygodniu, o godz. 9 rano, a niezatrzymując się nigdzie, przybywa przed 1-szą godziną w południe do Cattaro. Obiad podają na statku o wyjątkowo wczesnej godzinie, tak, ażeby się skończył, zanim okręt przybędzie do miejsca, gdzie się zaczyna słynny wjazd do zatoki kotarskiej, Bocche di Cattaro. Inaczej niktby do obiadu nie zasiadł, aby nie uronić widoku czarującego, jaki przedstawia wjazd do tej głębokiej zatoki i jej licznych zawrotów. Jedzie się przez tę zatokę statkiem pospiesznym całą godzinę aż do samego końca, t. j. do miasta Cattaro; zwykłe statki, które się zatrzymują w mniejszych przystaniach, potrzebują na przebycie tej zatoki dwóch do trzech godzin.

Widok nad wszelki wyraz wspaniały, z którym nawet nie mogą iść w zawody widoki, jakie się ma na jeziorach szwajcarskich lub górno-włoskich. — Nie chcę tej sprawy decydować, wszak zależy to od indywidualnej i chwilowej impresyi; miałem jednak to wrażenie, że wjazd do Cattaro otwiera mi panoramę wspanialszą, niż jazda na jeziorze Como lub Lugano, a względnie na jeziorze Czterech Kantonów.

Widziałem tu po lewej stronie ową dziką, kamienistą Kriwoszyę, której ludność przed dwudziestu laty zbuntowała się przeciw poborowi wojskowemu i zrozumiałem, dlaczego w tem odludziu cała potęga militarna austryacka okazać się musiała bezsilną wobec powstańców. Nie podobna ich było dosięgnąć w tych kryjówkach orlich, a pacyfikacya nastąpiła właściwie w ten sposób, że niemal cała ludność Kriwoszyi przeniosła się do sąsiedniej Czarnogóry i tam na zawsze osiadła.

Przybywszy do zatoki kotarskiej, wsiedliśmy bezpośrednio do fiakrów najętych do Cetynii, ponieważ jazda w górę trwa siedm godzin, trzeba więc spieszyć się, ażeby noc nie zaskoczyła. — Wyjechaliśmy po pierwszej godzinie z południa trzema dorożkami; w drugiej jechał poseł dr. Kolischer z córką, a w trzeciej jakieś młode małżeństwo z Drezna.

Z przystani kotarskiej widać dokładnie drogę serpentynową, która prowadzi na sam szczyt stromego, prawie prostopadłego zbocza nagiej góry, wznoszącej się nagle i odrazu na 1000 metrów nad powierzchnią morza. Za tą górą jest już księstwo czarnogórskie.

Wiedzieliśmy, że mamy tę drogę zawrotną przebyć, aby się dostać na szczyt góry, a jednak nie wierzyło się, aby to było możliwe dostać się na tę górę w powozie. Wszak po takich stromych zboczach, zupełnie nagich, nawet mchem nieporosłych, chyba kozice wspinać się mogą. A jednak sztuka inżynierska zbudowała tu doskonały, gładziutki gościniec i umożliwiła w ten sposób komunikacyę wozową z Czarnogórą, do której dawniej tylko pieszo, albo na mułach przedostać się można było.

Stało się to przed dwudziestu pięciu laty, a wówczas Monarcha austryacki przesłał w darze księciu czarnogórskiemu Nikicie powóz, który pierwszy potoczył się po nowej szosie do Czarnogóry i witany tam był przez ludność jako niewidziane dziwowisko.

Wśród najpiękniejszej pogody, a nawet upalnej, poczęliśmy się zwolna podnosić w górę, bo tylko miejscami jechać można w górę kłusem. Nigdzie żywego ducha nie widać; nie spotyka się w drodze żadnej chaty, żadnego człowieka — pustkowie zupełne. Jedziemy już trzy godziny w górę, a Cattaro ciągle u naszych stóp widzimy, tylko coraz w oddali malejące; wszak kręcimy się serpentynami wciąż w kółko i w ten sposób zwolna, ale statecznie wznosimy się w górę i zbliżamy się do celu naszego: do księstwa czarnogórskiego. Już niemal u szczytu góry widzimy czarno-żółty słup graniczny, a naprzeciw czerwono-biały słup czarnogórski — wjechaliśmy więc w granicę obcego państwa!

Za pół godziny dostajemy się truchtem do przełęczy, skąd po raz ostatni spoglądamy w dół na morze i na miasto Cattaro, jakby we mgle zamroczone z powodu wielkiego oddalenia. Widok cudowny, ale grozą przejmujący.

Jesteśmy na wysokości 1000 m. nad Cattarem. Tracimy z oczu morze i wjeżdżamy w zaczarowany świat nagich, dzikich skał szarych, w prawdziwe morze kamienne! Droga prowadzi na dół, konie biegną więc kłusem, a woźnica, Czarnogórzec rodem, zapowiada nam za kwadrans popas w Nieguszu.

Zajeżdżamy przed „Grandhotel Niegusz" (sic!); mały schludny domeczek piętrowy, w którym mamy małą godzinkę popasać. Właściciel hotelu rozsiadł się dumnie w fotelu i od niechcenia wita nas po wojskowemu podniesieniem ręki do czapeczki czarnogórskiej. Czapeczkę taką czarną, z czerwonem denkiem, na którem złotem wyszyte są litery N. I. (Nikita I), nosi każdy człowiek w całem księstwie czarnogórskiem, nie wyjmując nikogo. Nosi ją książę, noszą ją xięża w sutannie, noszą ją wszystkie kobiety. W hoteliku też zaraz kupiliśmy sobie wszyscy tę uniwersalną czapeczkę na pamiątkę wycieczki do Czarnogóry.

Gazda, właściciel hotelu, wcale się o nas nie troszczył i palił sobie cały czas cygareto, co tu jest jedynem zajęciem całodziennem mężczyzn, którzy całą pracę domową pozostawiają spokojnie kobietom, a sami przez cały dzień są bezczynni i „pozują na bohaterów".

Zajął się za to nami jakiś kelner, biegle po niemiecku mówiący i podał wcale smaczny podwieczorek. Była nawet prawdziwa „praska szynka" do herbaty.

Osada Niegusz słynną jest z tego, że jest kolebką rodu dziś w Czarnogórze panującego; a książę Nikita I nazywa się rodowym nazwiskiem Petrowicz-Niegusz; założycielem zaś dynastyi książęcej był ojciec jego Daniło. Dawniej w Czarnogórze były rządy teokratyczne, a głową państwa był każdoczesny metropolita w Cetynii. — To też w Nieguszu niedaleko od owego hoteliku stoi jeszcze rodzinna „kucza" książęca; dworek jednopiętrowy, niesłychanie skromny, do którego książę Nikita co roku w lecie na kilkutygodniowy pobyt przybywa. Żyje wtedy całkiem patryarchalnie, po dawnemu, a każdemu chłopu z Nieguszu wolno bez ceremonii odwiedzać swego „władykę" w jego „kuczy" i rozmawiać z nim całkiem swobodnie po sąsiedzku. — Zaraz po naszem przybyciu zjawił się w hotelu wójt całej osady Nieguszu, liczącej 700 dusz, rozrzuconej na wielkiej przestrzeni w siedmiu oddzielnych osadach. Poznać jego godność urzędową po tem, że na czapeczce ma umieszczony metalowy herb książęcy (orzeł rozpięty, a pod nim lew w postaci leżącej). Takie czapki z herbami nosi także wojsko i wogóle wszyscy funkcyonaryusze państwowi; strój zresztą dla wszystkich jest jednakowy, a bardzo malowniczy.

W dalszej drodze z Nieguszu do Cetynii znowu nie widać żadnej osady ludzkiej. Mamy jeszcze wspiąć się serpentynami na najwyższy szczyt, do wysokości przeszło 1300 metrów, a potem zjechać w dolinę, w której leży stolica państwa — Cetynia. Droga na tę drugą górę o ile możności jeszcze dziksza, jeszcze bardziej pustynna. Nic nie widać tylko olbrzymie szare głazy, wśród których wije się wężem gościniec sztucznie w skale wykuty.

Nareszcie dowlekliśmy się do szczytu i teraz rozpoczęła się prawdziwie zawrotna jazda w dół zuchwałemi w swych zakrętach serpentynami. Z jazdy takiej dostaje się pewnego oszołomienia, podobnego prawie do choroby morskiej. Już się ściemniało na dobre, kiedy ujrzeliśmy u stóp naszych światełka — to Cetynia! Po półgodzinnej, bardzo szybkiej i śmiałej jeździe z góry, wjeżdżamy nareszcie do stolicy państwa.

Pierwszy dom po lewej stronie gościńca prezentuje się wcale pokaźnie, to nowo zbudowany pałac poselstwa austryackiego! — Ale też tyle całej wspaniałości. Wjeżdżamy teraz w ulicę główną; szeroka i co prawda czysta, ale strasznie marna i ubożuchna. Po obu stronach domki przeważnie parterowe, zaledwie kilka jednopiętrowych. To też stolica ta nie jest właściwie miastem, ale miasteczkiem małem (w przewodnikach niemieckich nazywa się „Marktflecken") o 3000 mieszkańców, przeważnie całkiem ubogich, bez jakiegokolwiek przemysłu, bez handlu.

Ulicę tę główną, na której kończy się cała Cetynia, przeszedłem nazajutrz wolnym krokiem w ciągu niespełna kwadransa. Równolegle z główną ulicą idzie druga, jeszcze mniej pokaźna, a połączona z ulicą główną kilkoma uliczkami poprzecznemi. — Wszędzie prostota najzupełniejsza, granicząca z ubóstwem, a nad całem miasteczkiem rozpościera się atmosfera bezdennej nudy i apatyi. — Ludzie nie chodzą, lecz łażą pomału i całkiem bezczynnie po ulicy, a nie mają się nawet na co gapić, więc dla przerwania bezczynności kręcą od czasu do czasu papierosy; to snać jedyne ich zajęcie.

Towarzysz mój bar. S. zajechał do poselstwa austryackiego na zaproszenie ministra rezydenta barona Kuhna, ja zaś stanąłem w „Grand hotelu", który o tyle usprawiedliwić może szumną swą nazwę, że jest istotnie jednym z największych budynków Cetynii, a już zgoła przewyższa rozmiarami i wyglądem zewnętrznym takie np. budynki, jak ministerstwo spraw zewnętrznych i resztę budynków ministeryalnych. — Są to bowiem małe domeczki jednopiętrowe, o trzech oknach frontu; w parterze po środku wejście do sieni, po bokach po jednem oknie, jak w naszych galicyjskich małomiasteczkowych dworkach; przytem fasada brudna, z odpadającym tynkiem. — Dziwnie się wydają na takich obskurnych domkach wielkie i pretensyonalne tablice herbowe z napisem: „Ministerstwo spraw..."

Dziś rano zgłosił się do mnie cicerone i zobowiązał się za dowolne wynagrodzenie oprowadzić mnie po Cetynii. — Nie śpieszył się wcale — bo tu się nikt nie śpieszy — a przecież za pół godziny był już gotów z oprowadzaniem i objaśnieniami, bo się wszystko wyczerpało.

Pałac książęcy (*sit venia verbo*) jest jednopiętrowym dworkiem, ale dość obszernym — w parterze jest sala dla senatorów i mieszkanie służby dworskiej, pierwsze zaś piętro zajmuje rodzina książęca. — Następca tronu ks. Daniło, ożeniony z księżniczką Meklenburską, ma osobny pałacyk, nowo zbudowany, jednopiętrowy i daleko ozdobniejszy, niż konak książęcy.

Konak głównie dlatego szpetnie wygląda, że pomalowany jest farbą brudno-czekoladową, od której jaskrawo odbijają biało lakierowane okna, w przesadnie szerokich ramach.

Cerkiew metropolitalna także miniaturowa, właściwie kaplica klasztorna; w klasztorze tym mieszka metropolita i kilku xięży.

W pobliżu klasztoru znajduje się gimnazyum. Ma być ośmioklasowem, ale na razie istnieją dopiero cztery klasy, bo zakład się dopiero uzupełnia. Liczba uczniów wynosi 80; są to ubodzy chłopacy, którzy w stajniach razem z bydłem się uczą, bo w mieszkaniu ubożuchnem i ciasnem nie ma spokoju, potrzebnego do domowej preparacyi.

Studenci są przeważnie stypendystami, a stypendya pochodzą z Rosyi, która swoim kosztem utrzymuje także internat dla dziewcząt, gdzie uczą także francuskiego języka i gry na fortepianie. Wogóle Rosya tu gra na pierwszych skrzypcach, ale za wszystko sama płaci. Poseł rosyjski mieszka też w

pałacu, który rozmiarami i wygodami przyćmiewa wszystko, a przedewszystkiem konak książęcy.

Mój cicerone zaprowadził mnie także do teatru nadwornego, którego podwoje zastałem otwarte.

W teatrzyku tym odbywają się kilka razy do roku przygodne przedstawienia wędrownych trup serbskich, albo też amatorskie przedstawienia. Uderzył mnie nieporządek i brud; to całe pierwsze piętro pretensyonalne, same loże dla tutejszych dyplomatów, a naprzeciw sceny loża dworska z osobnym wchodem.

Portyery do loży dworskiej są ze starej tandetnej i należycie brudnej juty. — W parterze budynku teatralnego jest także czytelnia, dla wszystkich przystępna, nie zastałem nikogo w czytelni, bo pora była poranna, nie wiem więc, czy faktycznie kto uczęszcza do tego kasyna.

Turyści przybywający do Cetynii uzyskują z łatwością audyencyę u księcia, który rad jest widzieć obcych gości w swojej rezydencyi. Ja jednak nie mogłem otrzymać audyencyi, bo cała rodzina książęca właśnie tego dnia rano o 8-mej wyjechała z Cetynii na kilkutygodniowy pobyt do Karlsbadu.

Za to widziałem całą rodzinę przy wyjeździe z konaku. Była to scena bardzo zajmująca. Na pół godziny przed wyjazdem zgromadził się cały świat oficyalny przed konakiem, a kiedy zajechały powozy dworskie, utworzono wielkie cercle, do którego wszedł książę i żegnał serdecznie swoich wiernych dworzan i urzędników.

Wszyscy następnie przystępowali kolejno do powozu, w którym siedziała księżna Milena i składali ucałowanie rąk. Wyglądało to bardzo patryarchalnie, zwłaszcza, że tutejszy obyczaj szereguje całą rodzinę według z prawdziwym żalem żegnał rodzinę panującą na czas dłuższy. Powozów dworskich było pięć; w pierwszym jechał książę Nikita z żoną, księżna Milena, która dziś mimo przeszło sześćdziesięciu lat wygląda dystyngowanie i okazałą kobietą; a ma być równie rozumną i dobrą, jak piękną. W drugim powozie jechał następca tronu ks. Danilo z żoną, urodzoną blondynką, w trzecim dwie bardzo piękne córki księcia, panny na wydaniu, a w dwóch ostatnich jechała świta. Kawalkatę tę aż do granicy austryackiej konwojowali czterej gwardziści na koniach, dwaj z przodu, a dwaj z tyłu. Czarnogóra zresztą niema kawaleryi, tylko piechotę, bo i cóżby kawalerya robiła wśród tych gór przepaścistych?

Pieniądze w Czarnogórze kursują austryackie, istnieje dopiero zamiar zaprowadzenia własnej zdawkowej monety niklowej i miedzianej. Ale pieniędzy tych widocznie nie wiele jest w obrocie, bo mimo niemało trudu ze zmienieniem dwudziestokoronówki, a dostałem resztę samymi niklami; nawet w urzędzie pocztowym i w hotelu nie było możności zmienić banknotu. Za to znaczki pocztowe ma Czarnogóra własne, z wizerunkiem księcia i wcale ozdobne, ale drukowane we Włoszech.

Lud tutaj śliczny, rosły, silny, o postawie dumnej i prawdziwie bohaterskiej. Nie mogę tylko zrozumieć, z czego oni ludzie tu żyją, bo ziemia im nic nie rodzi, a oni ciągle próżnują lub odbywają ćwiczenia wojskowe; dziwię się, że im stać jeszcze na ozdobne stroje narodowe, które z taką fantazyą noszą, mimo widocznego ubóstwa. Co prawda, nie brak im tu świeżego powietrza i ... wolności i równości absolutnej; to im natura wyznaczyła.

Poseł austryacki baron Kuhn (syn b. ministra wojny) dowiedziawszy się o moim pobycie w Cetynii, przysłał mi do hotelu zaproszenie na drugie śniadanie.

Musiałem więc wstrzymać zamierzony wcześniejszy wyjazd z Cetynii i udałem się w południe do pałacu poselstwa austryackiego.

Baronostwo Kuhn przyjęli nas obu nietylko najuprzejmiej, ale z prawdziwą serdecznością. Tak rzadko mają gości z kraju, że radzi im są, tak, jak zakochani polski, osiedany w jakimś zapadłym zakątku z radością wita każdego gościa w swoim domu. Pani br. Kuhn-Ragusy, Węgierka, córka dyplomaty, bardzo żywa i wymowna, władająca biegle wieloma językami, spełniała z wielkiem wdziękiem obowiązki gospodyni domu.

Na śniadanie zaproszony był także sekretarz legacyjny p. M. Jurystowski, Lwowianin, i O. Markowic, Franciszkanin z Ragusy, który spełnia w Cetynii obowiązki kapelana w kaplicy poselskiej.

Państwo br. Kuhnowie opowiadali nam o przykrościach pobytu w tej miejscowości odludnej, zwłaszcza w porze zimowej, kiedy zawieje śnieżne przerywają na dłuższy czas wszelką komunikacyę ze światem, a posłaniec pieszy ledwie zdoła listy i gazety na plecach przenieść.

Taka egzystencya w małej mieście tem przykrzejsza jest dla osób, które wychowały się i żyły w wielkim świecie i bezpośrednio po Buenos Ayres i po Rzymie znajdują się w Cetynii. To też każdy poseł uważa tę posadę tylko za przejściową i za krótki etap na inne dogodniejsze stanowisko. A jeszcze poselstwa rosyjskie i austryackie są w tem pozazdroszczenia godnem położeniu, że mieszczą się we własnym pałacu, kiedy wszystkie inne poselstwa muszą zadowolić się najętych lichych domkach.

Nawet tak wpływowe dziś w Czarnogórze poselstwo włoskie mieści się w dwóch pokoikach, w których markiz Cusani zarazem mieszka i urzęduje, bo dom własny dla poselstwa dopiero zaczynają budować. Łaskawa gospodyni obdarzyła mnie jeszcze na drogę łakociami, a nie mogąc skusić skiego towarzystwa, barona S., tak, jak się żegna dobrych znajomych, powiewaniem chustek, aż do chwili, kiedy pałac poselski zniknął nam z oczu. Przed wyjazdem zapisaliśmy się do albumu pamiątkowego pani baronowej, w którym ostatni gość zapisany jest z datą grudniową 1905; tak rzadko zjawia się w tym pałacu gość zamiejscowy. Obdarzyła nas tak urocza gospodyni dostojnego domu pocztówkami własnego nakładu, z widokiem pałacu poselskiego, które jako miłą zachowam pamiątkę pobytu mego w tym gościnnym domu.

Dr. Teofil Gerstman.

Mały felieton.

Z cyklu „Noce letnie."

Nocne godziny.

Na krańcu niebios kopuły — słoneczne się palą po- [chodnie;
strudzon krwawym uznojem odchodzi ku wzgórzom [dzień boży —
i oto przed bliskim snem bytu dusza ma cicha się [korzy,
a usta w ekstazie szepcą: „Niech święcą się zorze [zachodnie"!

Niech pochwalone mi będą te nocne, tajemne go- [dziny,
o których wciąż mi się zdaje, że mroki przedemną [rozniecą;
a kiedy w noc siewną gwiazdami one skrzydlate [nadlecą,
pierzchną bezgłośne, bezdźwięczne ku dalom, a prze- [cie bez winy...

Nie winię was o mroczne i posępne godziny; lecz [ręce
rozgarniam ku wam tęskniące i wołam: „O wróćcie [tu ku mnie!
jam odwykł słońca i jasnych dróg — wróćcie, a [przyjmę was godnie —
i ugoszczę w mej duszy, co rabem służy wam kor- [nie w męce,
bo w was sny-zmierzchy witam dawne, więc oto [wróćcie mi tłumnie,
ilekroć na krańcu niebios zapłoną ogniska zacho- [dnie!"...

Lwów. *Adam Dobrowolski.*

KRONIKA.

Lwów, 6 lipca.

Zmiana własności. Dobra Cieląż w powiecie sokalskim położone nabyła od p. Kazimierza Dewicza, p. Izabela ze Seibor Rylskich Koziebrodzka za cenę 460.000 koron.

Wydział Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych przyznał najbardziej potrzebującym wdowom i sierotom po nauczycielach szkół średnich trzynaście stypendyów po 100 koron z fundacyi im. A. Mickiewicza.

Piesza pielgrzymka do Rzymu. Celem utrzymania tradycyj pobożnej szlachty polskiej, postanowił odbyć pieszą pielgrzymkę ze Lwowa do Rzymu p. Maksymilian Chojecki 74-letni czerstwy i krzepki starzec, niegdyś ziemianin galicyjski, a teraz od lat 40-tu pracujący na roli na Ukrainie. Opatrzony listami polecającymi książąt Kościoła, wyruszy p. Chojecki z naszego grodu w ostatnich dniach lipca i zabawi w podróży trzy, do czterech miesięcy. Nie pierwszy raz, co prawda, odbędzie on podobną podróż: przed trzema laty wędrował pieszo z Kijowa do Częstochowy, co stwierdzili własnoręcznymi podpisami proboszczowie wszystkich, odwiedzanych przezeń po drodze kościołów. Pielgrzym-ziemianin nocował zwykle w chatach włościańskich, a spisane przezeń spostrzeżenia i notatki o wielu domach Bożych zasługują na bliższe poznanie.

Salomea Kruszelnicka, znana nasza artystka bawi teraz w Brazylii i występuje w operze w Rio de Janeiro, a dzienniki tamtejsze są pełne zachwytu dla naszej rodaczki. W jednym z nich w *El diario* znajduje się artykuł, w którym „la condesa Kruschiniski" witaną jest z entuzyazmem jako „la gran artista".

Opera lwowska spotyka się jak dotąd z dość krytycznem usposobieniem prasy krakowskiej; mianowicie dzienniki tamtejsze nie bardzo są zadowolone z tego, co zostawił p. Pawlikowski w spadku po swojej dyrekcyi. „Czas" pisze, że chóry nie są zrównane. Oto jego słowa:

„Wogóle chóry opery lwowskiej do najlepszych nie należą. Są wprawdzie wyćwiczone dobrze, zazwyczaj idą posłusznie za poruszeniami pałeczki kapelmistrza, brzmią jednak często niemile, poszczególne głosy różnią się znacznie barwą, tak, że chwilami nie sprawiają wrażenia zupełnie zespolonej jedności, jaką być powinny".

Za to z uznaniem wielkiem wyraża się *Czas* o siłach nowo zaangażowanych przez p. Hellera. O p. Collignon powiada, że ma głos miły, dobrze wyszkolony. O p. Muszyńskim „że ma bezwarunkowo przyszłość przed sobą, bo rozporządza ogromnym materyałem głosowym metalicznie brzmiącym". A o p. Szapirze, że ma najlepszą ze wszystkich umiejętność śpiewu lubo głos nie wielki.

Skutki bawienia się bronią. Z Czerniowiec donoszą o tragicznym wypadku, jaki się tam zdarzył wczoraj w domu prof. Pihuliaka, posła do Rady państwa. Oto syn jego, Emil Pihuliak przygotowywał się około 10-ej rano ze swoim korepetytorem Emilem Jermułowiczem do matury, do której dziś miał zasiąść. Podczas nauki bawił się Jermułowicz rewolwerem, prawdopodobnie nie wiedząc, że był nabity. Nagle padł strzał i przeszył lewe płuco Pihuliakowi, który zaraz nieprzytomny upadł na ziemię. Na wiadomość o wypadku rozgrywały się w domu państwa Pihuliaków tak tragiczne sceny, że dla szybszego i łatwiejszego ratowania nieszczęśliwego chłopca, musiano go stamtąd zabrać i odstawić do szpitala.

Podhorce w obrazach. Pan T. Jaworski, fotograf ze Złoczowa, wpadł na doskonałą myśl wydania albumu Podhorzec. Składa on się z 14 zdjęć fotograficznych, odbitych jasno, wyraziście i w taki sposób, że robią wrażenie kredkowych rysunków. Mamy zaprodukowane w tym albumie: prześliczny kościół w Podhorcach z kolumnadą, zamek zdjęty od strony północnej i od strony południowo-zachodniej, salę rycerską, karmazynową, złotą, zwierciadlaną, bilardową, recepcyjną, zieloną, sypialnię króla Jana III., pokój chiński i namiot turecki z pod Chocimia. Piękna ta i miła dla każdego polskiego serca pamiątka, kosztuje tylko 1 koronę i jest do nabycia we wszystkich lwowskich księgarniach.

Temperatura dnia 4-go lipca o godz. 7mej rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +17, we Lwowie +16, w Tarnopolu +15, w Czerniowcach +16, w Wiedniu +17, w Salcburgu +18, w Gracu + 17, w Pradze +14, w Tryeście +21, w Abbazyi +19, w Raguzie +25, w Budapeszcie +19, w Berlinie +18, w Hamburgu +17, w Monachium +17, w Zurychu +16, w Genewie +17, w Lugano +17, w Anglii +16, w Paryżu +18, w Biarritz + 17, w Nizzy +17, w północnych Włoszech +17, we Florencyi +20, w Rzymie +20, w Neapolu +28, w Palermo + 25, w Madrycie +17, w Sztokholmie +16, w Petersburgu +15, w Wilnie +14 w Warszawie +16, w Moskwie + 20, w Kijowie +18, w Odessie +19, w Serajewie +18, w Belgradzie +20, w Bukareszcie +23, w Sofii +19, w Konstantynopolu +24, w Atenach +28. (Temperatura według Celsiusza).

Z wyjątkiem Francyi gdzie jeszcze jest wielkie zachmurzenie, wypogodziło się prawie w całej Europie.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano + 16 R. w poł. + 20 R. w cieniu, + 30 na słońcu. Bar. 761. Spada. Upał. — Piękna pogoda.

W przedpokoju.

Pani. Czyś powiedziała tym paniom, że mnie nie ma w domu?

Kasia. Tak, proszę pani.

Pani. A te panie?

Kasia. Powiedziały: „ach, jak to dobrze!"

Na wilegiaturze.

— Nie wiem doprawdy, jak ja na tej wsi dłużej wytrzymam; nic tylko wciąż ta nudna woda, te bezmyślne ptaki leśne, to monotonne i niedorzeczne słońce...

— Oj, to prawda, moja droga! Gdybyż się ta komedya już skończyła!...

Na dożynkach u Fajnkugla.

Chór. Dorznęliśmy pszeniczki,
Dorzniemy i *żytka*...

Dziedzic. Nu, co to jest?.. Słuchajno, karbowy, za co uni tak niegrzecznie szpiwają?..

Pielgrzymka do Ziemi Świętej. W pierwszych dniach września b. r. wybierze się większa pielgrzymka Rusinów galicyjskich pod przewodnictwem X. Metropolity A. Szeptyckiego do Jerozolimy, Betleem ect. Ponieważ do uczestnictwa w niej zgłosiło się kilku xięży łacińskich i kilkanaście osób świeckich polskich, postanowił komitet urządzający pielgrzymkę utworzyć specyalną piątą grupę dla *nie*-Rusinów. Ceny z całem utrzymaniem są następujące: I kl. 450 K., II kl. 400 K., III kl. 300 K. Zgłoszenia **tylko do 1-go sierpnia.** Wszelkich informacyi udziela komitet pielgrzymki do Ziemi św.: Lwów, plac św. Jura l. 5. Pielgrzymka potrwa 8 tygodnie.

Widowiska i koncerty.

Colosseum Hermanów. Od 1 do 15 lipca. „Największy program w tym sezonie!" 12 pierwszorzędnych atrakcyj! „Miss Matlie Wilkes" kreolska śpiewaczka. „The greast Yoscaronys", wspaniałe igrzyska ikaryjskie „The Saphos" najznakomitsi ekscentrycy na 3 rękach i t. d. W niedzielę i święta dwa przedstawienia: o godz. 4 i 8. Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna ul. Karola Ludwika 9.

Literatura i sztuka.

Podróże i Polityka. Książka ta Koźmiana, o której obszernie pisaliśmy, kiedy ukazała się w zeszłym roku w zeszytach, szybko rozpowszechniła się, tak, że doczekała się drugiego wydania w dwóch tomach. Na pierwszej stronicy tomu pierwszego, znajduje się portret autora. — Rozdziały *Z podróży do Kijowa* i *Z pobytu w Warszawie* nic nie straciły ze swej świeżości i żywe budzą zajęcie ze względu na odgrywające się za kordonem wypadki, które doskonale oświetlają. *Sześć listów z Pesztu do Tarnowskiego. — Dzień w Pradze. — Z Wiednia w ostatnim roku stulecia* wraz z opisem dworu Habsburgów, to istne aktualności, które dopomagają do rozpoznania się w zawiłych sprawach i walkach monarchii.

* **Muzeum polskie.** Ostatni zeszyt tego doskonałego wydawnictwa poświęconego malarstwu, rzeźbie i przemysłowi artystycznemu, daje nam obraz drzeworytnictwa polskiego i niemieckiego w Polsce w XV. i XVI. wieku. Historyę jego rozwoju kreśli p. Feliks Kopera, w dołączonym do tego numeru tekście. Drzeworytnictwo powstało i wyrobiło się w wieku XV. i to w tym czasie, kiedy powstała i wyrobiła się sztuka drukarska, z którą drzeworytnictwo ściśle się wiąże. Najpiękniejsza epoka drzeworytnictwa przypada na lata 1500—1555. Znakomici artyści zajmują się tą gałęzią sztuki, a na czele ich stoją Albrecht Dürer i Hans Holbein (młodszy) dwaj najwybitniejsi niemieccy artyści. W drugiej połowie XVI. wieku obniża się artystyczna wartość drzeworytów, a w XVII. wieku drzeworytnictwo zupełnie upada. Naturalnie z rozwojem drzeworytnictwa za granicą szedł w parze rozwój jego w Polsce. Najpokaźniejszy w całem polskiem drzeworytnictwie był drzeworyt przedstawiający sejm polski, a zamieszczony w „Statutach Łaskiego z r. 1506". Na tronie siedzi król Aleksander, przed którym stoi Łaski z dokumentami i pieczęcią. Dokoła zasiadła liczna Rada królewska i tłum dostojników, częścią dyskutujących, częścią zasłuchanych. Ponad nimi i obok herby ziem polskich i dziedzin. Kostyumy zebranych stanowią bardzo zajmujący materyał do studyów ówczesnych czasów, kiedy to w Polsce żyli i wyciskali piętno swe na polskiej sztuce i kulturze przedstawiciele różnych narodów.

Oprócz licznych rycin w tekście mamy na czterech osobnych kartonach podane reprodukcye drzeworytów: Jana Sauerdumma (Szwajcara) i Autora Nieznanego (Polaka) i Hansa Griena (Niemca).

Nadto jako wzór rzeźby włoskiej w Polsce w wieku XVI. mamy reprodukowany piękny grobowiec Barbary z Tenczyńskich Tarnowskiej, znajdujący się w katedrze w Tarnowie.

* **Nowe książki.**

Ostaszewski-Barański. „Z nadreńskich stron". Lwów. 1906. Nakładem drukarni Schmidta i Spółki. Stronic 114.

Teodor Jeske Choiński. „Psychologia rewolucyi francuskiej". Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa. Kraków, Gebethner i Spółka. 1906. (Wydawnictwo biblioteki dzieł chrześcijańskich). Stronic 153.

L. von Hammerstein, z Towarzystwa Jezusowego. „Sprawa robotnicza wobec wiary i społeczeństwa". Przełożył z niemieckiego i uwagami zaopatrzył Władysław Horowicz. — Książka wydana staraniem Związku katolickich Towarzystw robotników polskich w Poznaniu. Poznań. Księgarnia św. Wojciecha. Warszawa. Księgarnia Kroniki rodzinnej. 1906. Stronic 97.

J. Klein. „Religia i rewolucya socyalno-demokratyczna w pytaniach i odpowiedziach, wyjętych z pism i orzeczeń wybitnych przewodników socyalnej demokracyi".— Przekład z niemieckiego. Poznań. Nakład „Ruchu chrześcijańsko-społecznego". 1906. Skład główny w księgarni św. Wojciecha. Stronic 52.

Władysław Horowicz. „Prawdziwy katechizm polskiego robotnika". Poznań. 1906. Nakładem Związku katolickich Towarzystw robotników polskich. Księgarnia św. Wojciecha. Stronic 95.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 4 lipca.

(Z) Nowa debata na targu walorów rosyjskich przyczyniła się do osłabienia tendencyi wszystkich targów pieniężnych. Na targu tutejszym jest jeszcze inny motyw, skłaniający spekulacyę do ostrożności i odbierający jej wszelką fantazyę, a motywem tym jest obawa przed projektowanemi przez socyalistów demonstracyami na rzecz reformy wyborczej i wogóle przed całą tą reformą, dla której sfery giełdowe wcale nie czują zapału.

Z niecierpliwością oczekują sfery giełdowe ogłoszenia cyfr bilansu Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu za pierwsze półrocze. Spodziewają się, że będzie on korzystny, gdyż stan niektórych przedsiębiorstw przemysłowych, (jak np. fabryki Skody), w których Zakład kredytowy ma zaangażowane kapitały, poprawił się, a nadto zysk uzyskany z emisyi renty rosyjskiej, w której to operacyi Zakład kredytowy odgrywał kierującą rolę, powinien również wpłynąć na poprawnie bilansu.

Pewną podstawę spekulacyjną stanowią właściwie obecnie tylko szanse żniw, które mimo ostatnich deszczów zapowiadają się wciąż dobrze. Wobec tego spekulacya interesuje się akcyami kolejowemi, gdyż przedsiębiorstwa kolejowe najwięcej korzystają z tego, gdy żniwa są dobre.

Akcye Towarzystwa żeglugi na Dunaju obniżyły się w kursie ze względu na to, że sprawa zawarcia nowego układu subwencyjnego między tem przedsiębiorstwem a rządem przewleka się.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Belgrad. Przy naradzie nad odpowiedzią na austryackie ultimatum, w serbskiej Radzie ministeryalnej przyszło do gwałtownych scen. Trzej ministrowie oświadczyli się za ustępstwami, dowodząc, że w przeciwnym razie Serbia jest zgubioną. Natomiast inni dowodzili, że jeżeli się nowych dział nie zamówi we Francyi, to Serbia nie dostanie także w Paryżu pożyczki. Wreszcie prąd antyaustryacki przeważył. Trzej ministrowie podali się do dymisyi.

Belgrad. Prezydent ministrów zaprosił do siebie redaktorów wszystkich dzienników białogrodzkich, przedstawił im stosunek rządu do Austro-Węgier i zawiadomił, że wszystkim urzędom celnym serbskim, położonym wzdłuż granicy węgierskiej, wydał polecenie, aby od dziś rana do wszystkich austro-węgierskich artykułów stosowały ogólną taryfę celną.

Paryż. Rząd obstaje przy swem pierwotnem postanowieniu odmówienia ułaskawienia wydalonemu ze służby za strajk personalowi pocztowemu.

Paryż. Umarł tu znany malarz Jules Breteuil.

Budapeszt. W miejscowości Saglo koło Szopronie, złoczyńcy włamali się do grobowca książąt Hohenlohe i zrabowali wszystkie cenne przedmioty.

(Depesze popołudniowe).

Wilno. Onegdaj odbyła się narada pod przewodnictwem gen.-gubernatora w sprawie wprowadzenia języka litewskiego do szkół początkowych. Uchwalono rezolucyę, orzekającą między innemi, że w miejscowościach, zamieszkanych przez Litwinów wyłącznie, nauczycielami należy mianować Litwinów z pozostawieniem obecnych nauczycieli Rosyan na ich stanowiskach. W miejscowościach o ludności mieszanej nauczyciele Litwini mają być mianowani tylko jako siły pomocnicze. Co się tyczy języka polskiego, to postanowiono polecić gubernatorowi grodzieńskiemu zorganizowanie komisyi powiatowych, celem zebrania potrzebnych materyałów, nad którymi obradować będą okręgi naukowe i zarząd generał-gubernatorstwa. Nadto postanowiono poczynić starania w ministerstwie o zniesienie zakazu mianowania nauczycieli Polaków.

Warszawa. W roku bieżącym po raz pierwszy od lat 40 uczniom szkół prywatnych rozdano świadectwa dojrzałości w języku polskim.

W ciągu ostatnich kilku dni wielu obywateli zażądało pozwolenia na noszenie broni palnej. Oberpolicmajster uwzględnił wszystkie żądania. Nadto udzielił pozwolenia służbie męskiej na noszenie broni palnej.

Sebastopol. Świeżo doręczono akt oskarżenia przeszło 200 żołnierzom załogi sebastopolskiej, tudzież osobom cywilnym, które łącznie z żołnierzami brały udział w buncie. Między oskarżonymi jest kilku z Królestwa polskiego i z Litwy. Olbrzymi akt oskarżenia obejmuje 44 stron druku. Rozprawa odbędzie się za kilka tygodni przed sądem wojennym morskim w Sebastopolu.

Kamieniec Podolski. Nieporozumienia między obywatelami a włościanami z powodu płacy coraz bardziej się wzmagają. Zachodzą starcia między bogatszymi a ubogimi włościanami.

W Markówce i Sokolcu zaszły starcia włościan ze strażą, która użyła broni.

Londyn. W izbie gmin sekretarz stanu spraw zagranicznych Grey oświadczył w sprawie zamierzonych manewrów floty, że wizyta w portach rosyjskich jest nietylko aktem przyjaźni wobec cara, lecz także wobec narodu rosyjskiego. Mówca występuje przeciw fałszywym tendencyom, przypisywanym z wielu stron tej i podobnym wizytom.

Rada państwa.

Wiedeń. Izba posłów toczy dziś obrady nad nowelą przemysłową.

Wiedeń. Komisya budżetowa obradowała dziś w dalszym ciągu nad budową portu w Tryeście. P. Schraffel uderzał na to, że w całej dyskusyi wystąpił więcej moment osobisty, niż rzeczowy. Ubolewał, że ci, którzy żądali, aby zaproszeni eksministrowie znowu opuścili salę, po ich wyjściu żałowali, że nie są oni obecni i podnosili swe zarzuty. Byłoby lepiej, gdyby ministrowie byli zostali i mogli odpowiadać. Szczególnie mówca występuje przeciw p. Morseyowi, który oświadczył, że woli mówić o tej sprawie pod nieobecność ministrów. Zarzuca młodoczechom, że sami swoją obstrukcyą udaremnili pracę parlamentu, a teraz podnoszą żale z powodu skutków tej ich obstrukcyi.

Linia telefoniczna Lwów - Wiedeń dziś przerwana.

Przyjechali dnia 6 lipca. P. Ponińska-Augustynowiczowa z Woszczaniec. E. Obertyński z Odnowa. R. Breitenwald z N. Zagórza. G. Olejewski z Kamieńca podol. T. Daszkiewicz z Tłustego. P. Łukasiewicz z Bukowiny. Dr. S. Glogier z Tarnopola. Ida Stein ze Zbaraża. P. Feichtinger z Krakowa. W. Habl z Gracu. V. Krougiline z Kijowa. P. Polańscy z Rostoczek. X. Stec z Tarnobrzega.

Przyjechali dnia 6 lipca. H. Kaplińska z Krakowa. I. Krzysztofowicz z Artasowa. M. Seiner z Wiednia. A. Nassau z Wiednia. O. Singer z Wiednia. I Herzig z Przemyśla. W. Ichnatowicz z Rosyi. W. Reichertowie z Łańcuta. C. Nalewajko z Sanoka. S. Hellerowie z Pragi. A. Maluschkowitsch z Rosyi. I. Mandyczewski z Tarnopola. I. Pomorska z Dublan. I. Sobolotzka z Tomaszowa. T. Jaworski ze Złoczowa. A. Treter z Laszek Kru. A. Adlerowa z Tarnopola. I. Gerncenot z Rosyi. I. Pożehnany z Rawy Rus. M. Abramowicz z Gorlic. I. Witkowski z Czudca. B. Czuwasz z Podola. I. Dobrowolscy z Doliny. N. Sonensieb z Wiednia. P. Król z Krakowa. R. Maranyi z Krakowa. I. Wertheim z Wiednia. W. Tabaczyński z Krakowa. S. Ujejski z Porudna. H. Szalit z Drohobycza.

Budapeszt 6 lipca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 100 kilogramów). Pszenica na październik 15·18—15·20, na kwiecień 15·76—15·78; żyto na październik 12·92—12·94, na kwiecień 00·00; owies na październik 13·14—13·16, na kwiecień 13·62—13·64; kukurydza na lipiec 12·24—12·26, na sierpień 12·64—12·66, na maj 1907 r. 11·20—11·22 — Rzepak na sierpień 30·30—30·50. — Oferty na pszenicę: dobre. — Chęć kupna: dobra. — Usposobienie: spokojne. — Pogoda: deszcz.

Paryż 6 lipca. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 96·50 (exclusive kupon). Mąka („Fleur de Paris") 31·60.

Frankfurt 6 lipca. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 209·30. — Koleje państwowe 000·00 exclusive kupon. Alpiny 000·00. Disconto 182·75. — Laura 000·00.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 6 lipca.

Marki 117.48, renta majowa 99.65, węgierska renta koronowa 95 30, akcye: austr. zakł. kredyt. 665·50, węg. zakł. kred. 806 00, anglobanku 310.50, union banku 549.00, bankvereinu 549.50, länderbanku 485·50, kolei państw. 674.00, lombardy 168·75, akcye kolei Elbethal 452 00, fabryki broni 000 00, tytoniowe 000·00, alpiny 578·50, Rima Muranyi 575 00, prag. Tow. żel. 2782·00, losy tureckie 164·00, ruble 252·00. Usposobienie: bez obrotów.

Lwów 6 lipca. (Z izby handlowej)
Obliczenia w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 400 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 578.— do 596.—. Banku hipotecznego po 200 złr. 570.00 do 580.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —.— do —.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron — 300, Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. do 195·—.

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot. galic 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·50 do 000.00, 4 i pół proc. los w 50 lat 100.50 do 101·20, 4 proc. los w 60 lat 98·35 do 99·05 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101.30 do 102.00. Banku kraj. 4 proc. los w 57 la. 98·70 do 99.40, Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 997.0 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 99·60 do 00.00 4 proc. los w 56 lat 98·70 do 99·40.

Obligi za 100 K.: Gal. fund. propinacyjnego 4 proc 99.50— 100·20 Bukowińskiego fund. prop. 5 proc. 102.60 do—.—. Komun. Banku kraj. 4 i pół proc. (3iej emisyi) 101.20—101,90. Komun. Banku kraj. (4ej em.) 98.70 do 99.40. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 98.80 do 99.50. Pożyczki kraj z roku 1873 $4^1/_2$ proc. —.— do —.—. 4 proc. z 1893 r. 99.00—99.70. miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 97.70 do 98.40 $^1/_{20}$% po 200 koron 100.60 do 101.30.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1 maja 1906 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***. 5.50, 8.45, 5.25, 9.30*
Z Rzeszowa: 10.35.
Z Podwołoczysk na dworzec główny: 7,20, 11.45, **2.20**, 5.50, 10.30.
Z Podwołoczysk na Podzamcze: **2.05**, 7.00, 11·25, 5.25 10 12*.
Z Czerniowiec: **12.20***. **1.40**, 6 10, 5.45, 9.05*.
Z Kołomyi: 10.05.
Z Stanisławowa 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.50.
Z Jaworowa: 8.18, 4.37.
Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.
Z Ławocznego 7·29, 11·50, 10·50*
Z Tuchli 8·55
Z Bełzca 4·56.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **8.25**. **12.45***, **2.45**, 4.05*, 8.35, 6.35*, 11.00*.
Do Rzeszowa: 4.05.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: 6.20, 10.55, **2.21**. 6.15*, 9.50*.
Do Podwołoczysk z Podzamcza: **2.36**, 6.35, 11.15, 6.37* 10.08*;
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.40**, 6.15, 9.20, 10.40*.
Do Stryja: 11.30*.
Do Rawy i Sokala: 7.25*.
Do Jaworowa: 6.55, 6.00*.
Do Sambora: 8.55, 4.15, 10.51*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 3.30.
Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05*
Do Ławocznego 7.30, 2.30, 6.25*
Do Bełzca 10.45.
Do Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna 9·10*

Pociągi lokalne.

Przychodzą do Lwowa:

Z Brzuchowic: (od 6 maja do 23 września) 7:07 przed południem, 8.25, 5.30 popołud. i 8.20 wieczór (w niedziele i rz. kat. święta), 10.00 przedpoł.. 1.46 po południu, (od 1 czerwca do 31 sierpnia wł. codziennie) 9,35 wieczór.
Z Janowa: od 1|5 do 30|9 wł. codziennie) 1.15 popoł., (od 13|5 do 9|9 wł. codziennie) 8.45 wieczór, zaś w niedziele i rz. kat. święta 9.25 wieczór.
Ze Szczerca: (od 27|5 do 16|9 wł. w niedzielę i rz. kat. święta) o 9.40 wieczór.
Z Lubienia: (od 13|5 do 16|9 wł. w niedz. i rz. k. święta) o 11.50 wieczór.

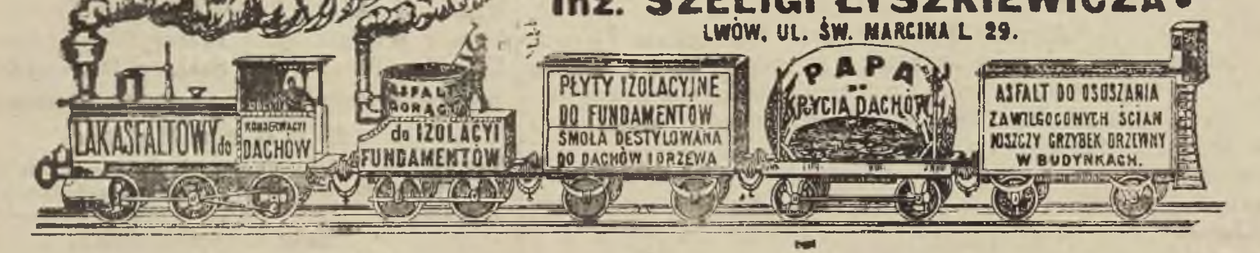
Odchodzą ze Lwowa:

Do Brzuchowic: (od 6 maja do 23 września wł.) 6.05 rano, 2.28, 3.40 i 6.26 popoł. (tylko w niedziele i rz. kat. i święta); 9.00 przedpoł. i 12.40 popołud, Od 1|6 do 31|8 wł. codziennie 8.34 wieczór.
Do Rawy Ruskiej 11·35 w nocy (każdej niedzieli).
Do Janowa: (od 1|5 do 30|9 wł. codziennie) 9.15 przed poł. (od 13|5 do 9|9 wł. w niedziele i rz. k. święta) 1.35 popoł., zaś codziennie 3.14 popoł.
Do Szczerca 10.45 przedpoł. (od 27|5 do 16|9 w niedz. i rz. k. święta)
Do Lubienia: 2.01 popoł. od 13|5 do 16|9 w niedziele i rz. k. święta.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min 59 rano.

Handel win i delikatesów
Ludwika Juliusza Stadtmüllera poleca **Cognac Hennesy, Martel, Dubois.**
przy pl. Maryackim 5 Hotel Francuski.

FABRYKA ASFALTU I PAPY DACHOWEJ
inż. SZELIGI ŁYSZKIEWICZA
LWÓW, UL. ŚW. MARCINA L. 29.



!Nowość! **!Nowość!**

TURUL!!

Napój bezalkoholiczny wyrabia się w 3. gatunkach
TURUL jako piwo ciemne ze słodu silnie palącego
TURUL jako piwo jasne lekkie
TURUL jako Szampan z owoców najprzedniejszych

jako najzdrowszy i dyetetyczny przez tutejsze powagi lekarskie jak najgoręcej polecany. Fabryka przy **placu Bema 4,** we Lwowie główny **skład i lokal sklepowy w pasażu Mikolascha.** Własny pawilon na jarmarku — prócz tego w większych **sklepach korzennych i cukierniach.**

Mączka żużlowa Thomasa

Baczność na znak ochronny. Baczność na znak ochronny.

jest

najskuteczniejszą na na wszelkie rośliny ozime, koniczyny i łąki.

Pod gwarancyą

czystą, prawdziwą i skuteczną

mączkę dostarcza

Jeneralny reprezentant

„Fabryk fosfatów Thomasa“

JÓZEF KARRACH, we Lwowie

Należy strzedz się przed zakupnem **fałszowanych i bezwartościowych żużli o naśladowanym znaku.**

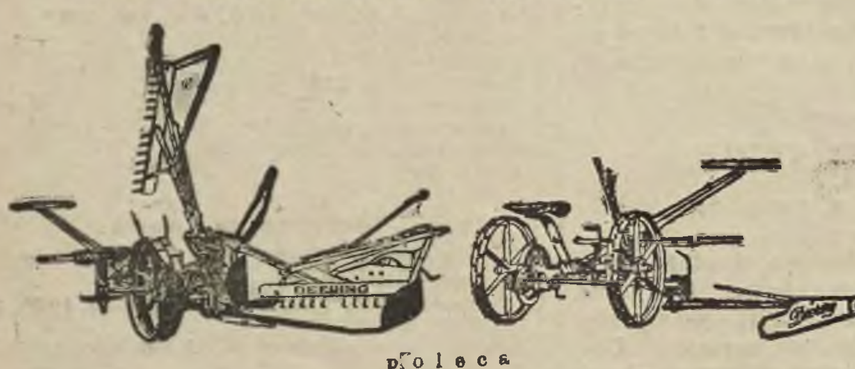
Pierwsza krajowa fabryka wyrobów z marmuru

B. KRÓLIK

Lwów, ul. Słoneczna 15. Colosseum

wykonuje marmury meblowe, okładanie ścian i posadzek, urządzenia marmurowe dla aptek, kawiarń i sklepów masarskich, wanny marmurowe tablice firmowe i pamiątkowe, płyty marmurowe do okien i t. p.

Najnowszego systemu oryginalne amerykańskie
kosiarki, żniwiarki i wiązałki „Ideal“ przetrząsacze do siana i grabiarki
firmy
INTERNATIONAL HARVESTER COMPAGNIE w CHICAGO



poleca
SYNDYKAT TOWARZYSTW ROLNICZYCH W KRAKOWIE
(Hotel Centralny)
Montowanie bezpłatne, cenniki na żądanie odwrotną pocztą.

Miastowe Biuro c. k. austr. Kolei Państwowych

we Lwowie, Pasaż Hausmana 9.

Wydaje:

BILETY ZESTAWIALNE

(Fahrscheinhefty) **kombinowane-okrężne** (Rundreise) i **powrotne** do wszystkich i ze wszystkich znaczniejszych miejscowości Europy z ważnością **45—60 i 90 dni i opustem od 12—35 procent** od cen normalnych.

Do Wiednia z ważnością 45 dni.

Na obecny sezon

poleca się zeszyty jazdy powrotne z odpowiednim opustem do wszystkich miejscowości południowych jak:

Biaritz, Fiume (Abbazyi), Wenecyi (Lido), Triestu, Capri, Neapolu, Nizzy, Florencyi, Rzymu etc.

Do **Karlsbadu, Wrocławia, Drezna, Lipska, Berlina, Bremy, Hamburga, Paryża** z ważnością **45—60 i 90 dni.**

BILETY KARTONOWE

zwykłe do wszystkich stacyi w kraju i zagranicą.

Sprzedaż wszelkich rozkładów jazdy i przewodników.

Zamówione bilety na prowincyę wysyła się za zaliczką pocztową lub też za pośrednictwem odnośnej stacyi kolej.

Przy zamówieniu biletu zestawialnego należy nadesłać 4 korony zadatku i podać dzień, od którego bilet ma być ważnym.

Drobne ogłoszenia.

Skład płócien Korczyńskich
Lwów, Halicka 10.
poleca
kompletnie gotowe wyprawy ślubne wraz z pościelą od złr. 200.

Osoba z lepszego towarzystwa wszechstronnie uzdolniona w gospodarstwie i kuchni, wiek średni z pięknemi poleceniami, poszukuje umieszczenia zarządczyni, towarzyszki najchętniej wyjechałaby do zakładu kąpielowego. Zgłoszenia przyjmuje pod Zarządczyni biuro Dzienników **Wielm. Sokołowskiego** Pasaż Hausmana Lwów.

Rządzca dóbr
proszkowianin, były oficer Austryacki, pierwszorzędne referencye, wypadkowo wolny poleca się. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje **Drobulewicz** Rozwadów nad Sanem.

Morele! Morele!
codziennie świeżo rwane K. 4 w koszykach franco za zaliczką 100 kg. 86 K. Renglody K. 4. **E. & O. Szajowicz Zaleszczyki.**

Morele (Aprykozy) Zaleszczyckie wyborne, wielkie do smażenia i do jedzenia K 3 90 h Wisznie hiszpańskie K. 3 70 h. świeżo rwane wysyła w koszykach 5 kg. franko za zaliczką **D & S. Wenkert** Spółka owocarska w Zaleszczykach.

Morele słynne wysyłam w koszykach 5 kg. za 4 kor. franco za zaliczką. 100 kg. 48 k. loco stacya Zaleszczyki Renklody K. 5., gruszki lub jabłka 3.50 **H. Fränkel** Zaleszczyki.

Morele wyborne piękne, duże, w koszykach 5 kg. franko za zaliczką K. 4. 100 kg. 48 K. loco stacya **Zaleszczyki.** Renklody 5 K. Jabłka lub gruszki K. 3 5 wysyła **A. Nussbrauch** Zaleszczyki.

Morele wybierane z początkiem lipca wysyłam kosz 5 kg. opłatnie po 3 k. 60 h. Należytość z góry nadesłana o 20 h. mniej **Righetti Zaleszczyki.** Ajencya handlowa i główny import moreli, z większymi odbiorcami osobna umowa.

Potrzebny jest lokaj dobry, znający służbę, z dobremi świadectwami. Pensya 20 zł. miesięcznie, osobny pokój i całe utrzymanie. Zgłosić się do Administracyi **„Przeglądu“** pod znakiem »Lokaj“. Kandydaci z prowincyi mają przysłać swe świadectwa w odpisie, albowiem zwrócone im one nie będą.

Kursa przygotowawcze do egzaminu ludowego, aprobowane przez Radę szkolną krajową Olga Filippi Lwów, Zimorowicza 8.

Akademik
poszukuje lekcyi na prowincyi. Języki — fortepian.

Bazar krajowy.
Kupujcie — Wyroby krajowe.
Perfumerya
mydła, puder „Tlenol“ do zębów Dr. Cybulskiego.
Lwów, Hotel George'a.

Majątek podolski 2.200 m. połowa lasu, gorzelnia bardzo korzystnie do nabycia. Wiadomość Lewart Lwów, Kochanowskiego 15 od 8—12 przed południem.

Morele
doborowe, troskliwie opakowane
w cenie po Złr. 1.70 za kosz 5-cio kilowy franco do każdej poczty wysyłać będzie w połowie lipca b. r.
Zakład sadowniczy
Braci Niemczewskich
w Okopach św. Trójcy
poczta-telegr.-f
Kozaczówka.

W sprawach losów prosimy skorzystać z naszych usług. Sprzedajemy losy także na spłaty miesięczne. Losy zastawione wykupujemy i odstępujemy je na spłaty. Prosimy zażądać naszego kalendarzyka, który rozsyłamy bezpłatnie. Kupno i sprzedaż efektów i monet. **Schütz i Chajes** Dom bankowy we Lwowie, plac Maryacki 7.

W budynku Tow. „Dniestr“
do wynajęcia od 1 października 1906
pomieszkania
po 5 pokoi w parterze, na I, II i III piętrze ul. **Podwale l. 7. lokale sklepowe i piwnice ul. Ruska 20.** Bliższa wiadomość w kancelaryi Towarzystwa „Dniester“, Rynek 10.

Na myszy polne
Trucizny na myszy polne
Gałki fosforowe
Owies strychninowy, obłuskany,
Koskol trujący tylko myszy, nie szkodliwy, dla innych zwierząt,
Pszenica strychninowa
wyrabia
Lwowska fabr. chemicz. „Tlen“
Przy zamówieniu należy dołączyć pozwolenie władzy politycz.

Kompletne urządzenie kinematograficzne z aparatem Mestera najnowszej konstrukcyi i filmami pierwszorzędnych fabryk mało używane do sprzedania. Bliższa wiadomość Henryk Woźniak Kraków, ul. Szewska 12. 1. p.

Zamknięcie rachunków

Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie.

Rozchód. Rachunek zysków i strat z działu ogniowego za czas od 1 stycznia 1905 do 31 grudnia 1905 r. **Przychód.**

	Rozchód	K	h	K	h
I.	Szkody i koszta likwidacyi wypłacone	7083652	53		
	mniej zwrot od Towarzystw kontrasekuracyjnych	2077696	84	5005955	69
II.	Ogólne wydatki zarządu po potrąceniu prowizyi kontrasekuracyjnej			1817891	69
III.	Odpisy i inne wydatki			185008	69
IV.	Rezerwa na szkody nieuregulowane	874280	14		
	mniej udział Towarzystw kontrasekuracyjnych	133818	76	740411	38
V.	Stan funduszów z końcem roku 1905	12010209	37		
	mniej kontrasekuracya	1274052	63	10786156	74
VI.	Pozostałość			1000383	84
				19485803	03

	Przychód	K	h	K	h
I.	Fundusze przeniesione z roku 1904	11455775	64		
	mniej kontrasekuracya	1225686	92	10280088	72
II.	Fundusz na szkody nieuregulowane przeniesiony z r. 1904	876783	45		
	mniej kontrasekuracya	242185	69	634597	76
III.	Zebrana premia	10959015	40		
	mniej kontrasekuracya	3153884	15	7805131	25
IV.	Przychody z lokacyi kapitałów			306797	97
V.	Inne przychody			509187	33
				19485803	03

Stan czynny. Rachunek bilansu z działu ogniowego z dniem 31 grudnia 1905 roku. **Stan bierny.**

	Stan czynny	K	h	K	h
I.	Stan kas z dniem 31 grudnia 1905			286750	11
II.	Rozporządzalne należytości w instytucyach kredytowych i kasach oszczędności			2098175	65
III.	Realności			1914000	—
IV.	Papiery wartościowe według kursu z dnia 31 grudnia 1905			6850081	20
V.	Weksle w portfelu			207510	69
VI.	Salda czynne rachunków z Towarzystwami kontrasekuracyjnemi			1072299	[illegible]
VII.	Zaległości w agenturach i filiach (salda czynne)			2059031	33
VIII.	Różni dłużnicy			1799508	21
IX.	Wartość inwentarza po odpisaniu zużycia			75745	—
X.	Efekta kaucyi agentów			558885	35
				16921986	88

	Stan bierny	K	h	K	h
I.	Fundusz rezerwowy			6733653	62
II.	Fundusz na różnicę kursu			298588	65
III.	Fundusz wyrównawczy i specyalny			480644	[illegible]
IV.	Rezerwa premii	4418630	26		
	mniej kontrasekuracya	1274052	63	3144577	63
V.	Rezerwa na szkody nieuregulowane	874280	14		
	mniej kontrasekuracya	133818	76	740411	38
VI.	Fundusz emerytalny			2249078	41
VII.	Salda bierne rachunków z Towarzystwami kontrasekuracyjnemi			352836	56
VIII.	Różni wierzyciele			644431	05
IX.	Kaucya agentów			558885	85
X.	Fundusze			710496	26
XI.	Pozostałość			1000383	84
				16921986	88

Rozchód. Rachunek zysków i strat z działu gradowego za czas od 1 stycznia 1905 do 31 grudnia 1905 r. **Przychód.**

	Rozchód	K	h	K	h
I.	Szkody i koszta likwidacyi wypłacone	450233	58		
	mniej zwrot od Tow. kontrasekurac.	60858	95	389374	63
II.	Ogólne wydatki zarządu po potrąceniu prowizyi kontrasekuracyjnej			98694	15
III.	Odpisy i inne wydatki			17007	73
IV.	Stan funduszów z końcem r. 1905			2468302	23
V.	Czysta pozostałość			375672	45
				3349051	19

	Przychód	K	h	K	h
I.	Fundusze przeniesione z r. 1904			2267798	11
II.	Zebrana premia	1100525	70		
	mniej kontrasekuracya	236176	30	864349	40
III.	Przychód z lokacyi kapitałów			90340	95
IV.	Inne przychody			126562	73
				3349051	19

Stan czynny. Rachunek bilansu z działu gradowego z dniem 31 grudnia 1905 r. **Stan bierny.**

	Stan czynny	K	h	K	h
I.	Rozporządzalne należytości w instytucyach kredytowych i kasach oszczędności			24395	78
II.	Papiery wartościowe według kursu z dnia 31 grudnia 1905			2345315	06
III.	Weksle w portfelu			125756	32
IV.	Różni dłużnicy			558405	91
V.	Wartość inwentarza			965	80
				3054838	87

	Stan bierny	K	h	K	h
I.	Fundusz rezerwowy			2315043	54
II.	Fundusz na różnicę kursu			9945	—
III.	Różni wierzyciele			3508	01
IV.	Fundusz specyalny			47905	99
V.	Fundusz na szkody nieuregulowane			5897	70
VI.	Salda bierne rachunków z Towarzystwami kontrasekuracyjnemi			189511	97
VII.	Fundusze			17844	21
VIII.	Czysta pozostałość			375672	45
				3054838	87

Kraków, dnia 31 grudnia 1905 r.

DYREKCYA:
M. Garapich. Ig. Głażewski. Paszkowski.
Naczelnik centralnego biura rachunkowego: *Wiktor Gablenz.*

KOMISYA RACHUNKOWA:
W. Gniewosz. M. Urbański. Antoni hr. Wodzicki. M. Dydyński.
Kl. hr. Dzieduszycki.

Rozchód. Rachunek zysków i strat z działu życiowego za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1905 r. **Przychód.**

	Rozchód	K	h	K	h
I.	Wypłaty płatnych zabezpieczeń i rent	2918768	38		
	mniej udział Tow. kontrasekurac.	397718	93	2521049	45
II.	Wypłaty na wykupione police	256207	75		
	mniej udział Tow. kontrasekurac.	1612	97	254594	78
III.	Dywidenda ubezpieczonym wypłacona			121810	87
IV.	Ogólne wydatki zarządu			797222	78
V.	Odpisy i inne wydatki			15574	24
VI.	Rezerwa na bieżące wypłaty szkód	414683	67		
	mniej udział Tow. kontrasekurac.	25400	—	389283	67
VII.	Stan funduszów z końcem roku rach.	29037792	43		
	mniej udział Tow. kontrasekurac.	1293357	38	27744435	05
VIII.	Zysk			376939	25
				32320910	09

	Przychód	K	h	K	h
I.	Przeniesienie funduszu z roku poprzedniego	27814817	02		
	mniej udział Tow. kontrasekurac.	1328674	70	26486142	32
II.	Rezerwa na wypłatę nieuregulowanych szkód z roku poprzedniego	541464	80		
	mniej udział. Tow kontrasekurac.	216331	32	325133	48
III.	Zebrane premie	4171[illegible]72	51		
	mniej udział Tow. kontrasekurac.	91847	58	4079324	93
IV.	Przychód z lokacyi kapitałów			1374750	56
V.	Inne przychody			55558	80
				32320910	09

Stan czynny. Rachunek bilansu z działu ubezpieczeń na życie z dniem 31 grudnia 1905. **Stan bierny.**

	Stan czynny	K	h	K	h
I.	Zapas kasowy			29521	47
II	Rozporządzalne należytości w instytucyach kredyt. i kasach oszczędn.			533338	30
III.	Realności			300000	—
IV.	Papiery wartościowe według kursu z dnia 31 grudnia 1905			9697029	45
V.	Pożyczki hipoteczne			6916991	69
VI.	Pożyczki na własne police			3469842	82
VII.	Pożyczki stowarzyszeniom			6016621	91
VIII.	Pożyczki ubezpiecz. na zastaw pensyi			1281212	65
IX.	Salda czynne rachunków z towarzystwami kontrasekuracyjnemi			7876	60
X.	Zaległości w agenturach i filiach			447326	05
XI.	Różni dłużnicy			131355	67
XII.	Efekta kaucyjne			18784	51
				28849901	12

	Stan bierny	K	h	K.	h
I	Rezerwa zysków, kapitałów			2464914	26
II.	Fundusz na różnicę kursu			197200	98
III.	Rezerwa i przeniesienie premii			24975106	92
IV.	Rezerwa na nieuregulowane szkody			884288	67
V.	Fundusz na dywidendę dla ubezpiecz.			17212	94
VI.	Salda bierne rachunków z Towarzystwami kontrasekuracyjnemi			29405	17
VII.	Różni wierzyciele			206080	44
VIII.	Różne kaucye			18781	51
IX.	Fundusz emeryt. akwizytorów działu życiowego			[illegible]4973	08
X.	Zysk			876989	25
				28849901	12

Kraków, dnia 31 grudnia 1905 r.

DYREKCYA:
M. Garapich. Ig. Głażewski. Paszkowski.
Naczelnik działu ubezpieczeń na życie:
E. Szancer
rządowo autoryzowany technik asekuracyjny.

KOMISYA RACHUNKOWA:
K. Lipowski. K. Agopsowicz. St. Dydyński. Skrzyński.
Naczelnik biura rachunkowego:
A. Szyszkiewicz.

Podział zysku.

		Dział ogniowy		Dział gradowy		Dział życiowy	
I.	Dywidendy	865619	79	210073	58	164461	61
II.	Uposażenie funduszów	134764	05	165599	87	212477	64
	Razem	1000383	84	375672	45	376939	25

Biuro dzienników we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9. sprzedaje najtaniej rozkłady jazdy na Galicyę, Austryę, Niemcy, Królestwo Polskie, Rosyę, Szwajcaryę, i inne kraje.

Poszukuje się buchaltera
władającego językiem polskim i niemieckim w słowie i piśmie obznajomionego z działem księgarskim. Referencye i świadectwa konieczne. Posada do objęcia 1 sierpnia 1906. Zgłoszenia pisemne Stanisław Sokołowski Lwów, ul. Dzieduszyckich 1.

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.**
Papier z fabryki Braci Białkowskich.
Z drukarni E. Winiarz